

CENZURKA

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 5 2017/2018 (65) Marzec/Kwiecień

Dodatek specjalny
Kulturalna Siedemnaścik

► **Skojarzenia Pana**
Krystiana Rubajczyka

► **Destination Imagination**

► **Na do widzenia**

► **Nasze pasje**

► **Z życia szkoły**

► **Poezja**

► **Fan fiction**

► **Recenzje**

► **Opowiadania**

► **Młody kierowca**

► **Z biblioteki gracza**

► **Twórczość Malinowej**

► **Zapiski samotnej**
dziewczyny



Pan Krystian Rubajczyk - nowy nauczyciel wychowania fizycznego - jest uzależniony od piłki nożnej



Jestem wielozadaniowy.
Moje dzieciństwo było ciekawe.
Szkola nauczyła mnie dyscypliny.
Autorytetem dla mnie są ludzie ambitni.
Utożsamiam się z ...nikim.
Lubię w sobie ambicję.
Zmieniłbym w szkole infrastrukturę sportową.
W życiu szukam spokoju.
Wierzę w pracę i dyscyplinę.
Uczeń idealny zaangażowany.
W szkole irytuje mnie niechęć do pozyskania nowych inwestycji.
Lubię kiedy uczeń chce więcej.
Rozważny czy romantyczny? romantyczny.
Wymarzona podróż piłkarska.

Prawdziwe szczęście to bramka na 3:2 w 90 minucie.
Dzieci nie mam.
Perfekcyjny dzień jest z piłką nożną.
Nigdy nie zapomnę pierwszego treningu.
Kiedy jest mi źle śpię.
Przyjaciele do rany przyłóż.
Potrafię wybaczyć nieefektywność, gorzej z brakiem zaangażowania.
W szkole boję się nudy.
Praca marzeń.
Kiedy potrzebuję adrenaliny idę pobiegać.
Jestem uzależniony od piłki nożnej.
Rozśmieszają mnie stand-upy.
Wzrusza mnie ...nie wiem...
Moje śniadanie to jajecznicą.
Niebo w gębie czuję :p
Miejsce we Wrocławiu Niskie Łąki.
Aktualnie czytam artykuły naukowe.
Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój to jazz.
Gdybym nie robił tego co robię to robiłbym to, co robię :D.
Najbardziej szalona rzecz w szkole to uczniowie.
Gdybym miał życzenie do złotej rybki poprosiłbym o dobrą infrastrukturę do piłki nożnej we Wrocławiu.
Ostatnie zdanie ruszajcie się, leniwce!

Opracowała:
Zosia Nowakowska

Kod naszych kolegów polecą w kosmos!

Drużyna Astrokompasy, w składzie: Bartosz Szewczyk, Patryk Gazdecki, Kamil Bouhaouli, Witold Krupa, Piotr Cywiński oraz Mateusz Marczak z klasy 1C zakwalifikowała się do 3 etapu Międzynarodowego Konkursu AstroPi organizowanego przez Europejską Agencję Kosmiczną (ESA). Na ponad 250 drużyn z całej Europy, wybrano 114. Nasza drużyna jest jedyną z Dolnego Śląska. Jest to ogromny sukces o wymiarze europejskim. Drużyn z Polski zakwalifikowało się niespełna 18. Po pierwszym etapie - zaprojektowaniu doświadczenia, i drugim - napisaniu programu w Pythonie, który to doświadczenie zrealizuje, przyszedł czas na etap trzeci, czyli uruchomienie kodów 114 zwycięskich drużyn na dwóch mikrokomputerach AstroPi (Izzy i Ed) na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS).

Czego się spodziewaliście, gdy zaczynaliście pracę nad projektem?

Patryk: Gdy zaczynaliśmy pracę nad tym projektem spodziewaliśmy się, że nie będzie łatwo przejść dalej. Dla niektórych z nas praca nad nim była prosta, a dla innych było ciężko. Wiedzieliśmy, że będziemy uczyć się programowania oraz że będziemy musieli użyć tej wiedzy. Ale chcieliśmy się też dobrze bawić.



Czego się nauczyliście w trakcie pracy?

Witek: Dowiedzieliśmy się, czym jest stacja ISS, na czym naprawdę polega praca informatyków w zespołach oraz pisanie własnych kodów w Pythonie. Szczegóły związane z ISS przekazała nam pani Anna Bukiewicz-Szul – nasza nauczycielka i opiekunka drużyny. Zaprosiła ona również do współpracy pana Pawła Burniaka, który wprowadził nas w podstawy Pythona, a także sprawował rolę mentora grupy i recenzenta kodu.

Co sprawiło wam największą trudność?

Kamil: Znalezienie sposobu zapisywania pomiarów w odstępach czasowych bez używania komendy sleep, nauczenie się programowania w Pythonie oraz połączenie nauki w szkole z pracą nad projektem.

Jak czujecie się z tym, że jesteście jedyną drużyną z Dolnego Śląska, która awansowała do 3 etapu konkursu?

Kamil: To, co czujemy to z pewnością zaskoczenie i duma. Zaczynaliśmy od zera, bez praktycznie żadnej wiedzy, a udało nam się dojść tak daleko. Nie spodziewaliśmy się tego, ale jest to miła niespodzianka, zwłaszcza, że jesteśmy jedną z 18 drużyn z całej Polski.

Na czym polega wasz eksperyment, co chcecie zbadać?

Bartek: Polega na zbadaniu zmian temperatury, wilgotności oraz ciśnienia wewnątrz ISS w zależności od tego, czy jest wystawiona na Słońce czy nie. Chcemy sprawdzić, czy system regulujący te warunki na Stacji Kosmicznej jest wydajny. Dodatkowo chcemy sprawdzić, jak ISS ustawia się na orbicie, czy się obraca czy nie, bo na to pytanie nigdzie nie znaleźliśmy odpowiedzi.

Pytanie do każdego z Was: czym się zajmowaliście podczas pracy?

Kamil: Moim głównym zadaniem było napisanie strzałki pokazującej północ oraz rozpracowanie działania i zakodowanie magnetometru. Polegało na stworzeniu tzw. kompasu, ale oprócz tego pomagałem we wszystkim.

Bartek: Zająłem się konfiguracją i testowaniem podzespołów nakładki SenseHAT oraz pomagałem przy pisaniu kodu. Zebrałem drużynę i pomagałem w tworzeniu koncepcji doświadczenia.

Patryk: Moim zadaniem była praca nad głównym kodem projektu oraz realizowanie głównych założeń projektu, stworzonych przez Witka i Bartka.

Mateusz: Programowaniem oraz pomocą innym w ich zadaniach.

Witek: Najwięcej czasu spędziłem przy pisaniu kodu dla termometru oraz wyszukiwaniu dodatkowych przydatnych informacji.

Piotrek: Głównie wyszukiwaniem informacji, ale nadal przede mną jest napisanie dokumentacji wraz z Mateuszem.

Czego spodziewacie się po konkursie?

Piotrek: Tego, że uczestnictwo w nim rozwinię nas i nasze umiejętności, i staniemy się jeszcze lepsi w tym, na czym polegała nasza praca przez ostatnie kilka miesięcy (programowaniu, analizie danych eksperymentalnych, opracowaniu wyników i wniosków, czyli generalnie pracy w projekcie naukowym), otrzymania ciekawych wyników eksperymentu, co pozwoli nam na dalszą pracę. Mamy też cichą nadzieję na wygraną.



Ogólnopolska Olimpiada Kreatywności „Destination Imagination”

Jak Wam zapewne wiadomo, DI to największy na świecie program dla dzieci i młodzieży, zorientowany na rozwój kreatywności oraz rozwój umiejętności XXI wieku.

Nasza szkoła bierze w nim udział po raz pierwszy.

DI uczy przede wszystkim kreatywnego rozwiązywania problemów, tworzenia innowacji, pracy zespołowej podczas podejmowania ekscytujących wyzwań, zarządzania czasem, zasobami ludzkimi, materiałami, finansami i pomysłami. Uczy także umiejętności skutecznej komunikacji i prezentacji wytworów własnej pracy oraz pracy zespołu. DI bazuje na koncepcji myślenia rozbieżnego (dywergencyjnego) zakładającego, że istnieje więcej niż jedna droga do rozwiązania problemu. Program zachęca dzieci i młodzież do podejmowania procesu tworzenia - w oparciu o własne mocne strony. Pozwala odkrywać różnorodne uzdolnienia, przełamywać bariery, kształtować motywację wewnętrzną i zwiększać poczucie własnej wartości.

Destination Imagination stawia przed uczestnikami projekty zespołowe, które wyzwalają ducha odkrywczości i samodzielności, zachęcają do zdobywania nowych umiejętności i zainteresowań oraz kreują poczucie odpowiedzialności wobec innych. Dzieje się tak, ponieważ w naszym programie dzieci i młodzież rozwiązują wyzwania samodzielnie.



/źródło –www.kreatywnosc.pl/

Od października 2017 r. nasza drużyna DI - **Och+MIS7TRZYNIE!** pracuje nad projektem pod kierunkiem trenerki DI pani Margerity Niwelt. Na XIII Ogólnopolskiej Olimpiadzie Kreatywności „Destination Imagination” 12 marca 2018 r. przedstawi wyzwanie drużynowe SPOŁECZNE, a dzień później zmierzy się z wyzwaniem NA JUŻ.

Poniżej przeczytacie kilka spostrzeżeń naszej żeńskiej drużyny na temat pracy nad projektem i wyzwań, jakie przed nimi stoją.

Sara - nasze spotkania to przede wszystkim ciągle czytanie regulaminu i weryfikacja tego, co do tej pory zostało zrobione.

Patrycja - nie myślałam, że to będzie takie trudne. Ciągle brakuje nam czasu.

Veronika - projekt jest bardzo absorbujący - pracujemy po lekcjach i często padamy na twarz ze zmęczenia.

Ola - uczy się dochodzić do kompromisu, bywa, że emocje sięgają zenitu.

Emma - uczy się samodzielności, bo projekt od początku do końca jest nasz.

Kinga - lubimy się spotykać, bo same tworzymy przyjazną atmosferę i zgrany zespół.

Patrycja - odkrywamy swoje mocne strony i wspieramy się nawzajem. Przede wszystkim uczy się wychodzić poza schematy myślenia i rozwijać problemy w kreatywny sposób.



**Naszej drużynie
życzymy powodzenia!**

Jestem perfekcjonistką...

Wywiad z Patrycją Zygadło z kl. 3F, która opowiedziała nam o swojej oryginalnej pasji oraz przybliżyła niezwykle i kolorowy obraz Japonii.

Kim jesteś ?

- Jestem bardzo dziwną osobą, której sama nie potrafię do końca zdefiniować. Jeśli miałabym określić się jednym słowem byłoby to *introwertyk* - zdecydowanie.

Słyszałam, że już od dawna uczysz się języka japońskiego, jak długo to trwa?

- W tym roku już będzie siedem lat odkąd zaczęłam się uczyć japońskiego.

Niesamowite, czyli tak naprawdę ten pomysł narodził się już jak byłaś dzieckiem.

A jak rozpoczęłaś naukę i skąd w ogóle wziął się ten oryginalny pomysł?

- Zaczęło się od Anime, czyli takich seriali, zekranizowanych mang można powiedzieć.

Masz jakiś swój ulubiony rodzaj, gatunek mang?

- To już zależy od tego jak jest napisana, ale byleby nie był to romans.

Czyli zaczęło się od oglądania seriali?

- Przypadkowo ktoś puścił mi jedną anime, kiedy mieliśmy robić zadania w szkole i po obejrzeniu tego jednego anime doszłam do wniosku, że jest ono bardzo życiowe, niesie za sobą wiele wartości i warto się tym zainteresować. Poza tym dotarło do mnie, że jedyne co robię, to śpię, jem, uczę się i nie mam żadnej pasji, a to było coś nowego, co mnie naprawdę zainteresowało.

Uczęszczałaś na jakieś zorganizowane zajęcia lub zapisałaś się do szkoły językowej?

- Nie, jestem samoukiem. Przez chwilę myślałam o zapisaniu się na kurs, jednak, kiedy zobaczyłam ich plan nauki to stwierdziłam, że sama się mogę tego nauczyć i to w tydzień, a nie miesiąc.

We wszystkim jesteś samoukiem?

- Tak, wolę się sama uczyć, niezależnie od dziedziny.

A jak było z rysowaniem? Też sama się nauczyłaś i jest to twoja pasja na miarę japońskiego?

- Zawsze lubiłam rysować, robię to od małego i od zawsze dawało mi to ukojenie. Jestem perfekcjonistką, zawsze musiałam się kontrolować i wpadałam w złość, gdy wyjechałam za linię.

W swoich rysunkach nawiązujesz do mang?

- Tak, często rysuję mangi, ale głównie skupiam się na abstrakcjach. W *Cenzurce* na okładce była taka moja „mozaika”, nie wiem jak to inaczej nazwać. Mam dosyć specyficzny styl, umiem nawet narysować zwierzęta w sposób no, co najmniej dziwny dla niektórych. Kiedyś narysowałam całą, moją klasę w postaci kucyków Pony i byli zachwyceni.

A dlaczego tak zainteresował cię ten japoński, abstrakcyjny świat mang?

- Hmm, uznałam, że jest to bardzo unikatowe i w momencie, w którym zaczęłam bardziej się rozwijać w tym kierunku, nie było to jeszcze tak popularne, jak teraz. A ja lubię brnąć w nieznaną rzecz, więc jakoś to rosło we mnie. Teraz też nie jest to bardzo odkryte, ponieważ wiele osób pyta mnie o różnice między mangą a anime i o inne szczegóły, i nawet zaczynają się tym interesować.



Masz swoją, kreatywną inspirację nie tylko w rysunku, ale i w życiu?

- Nie mam inspiracji w osobie, staram się sama siebie inspirować i wykorzystywać czas, w którym nawiedza mnie wena.

Wiemy już, że interesujesz się językiem japońskim oraz literaturą, a co z kulturą? Widzisz siebie w Japonii?

- Kultura japońska bardzo mnie interesuje. Mam w Japonii przyjaciółkę i często wymieniamy się informacjami.

Właśnie, przecież odbyłaś swoją podróż do tego kolorowego kraju, opowiedz nam o niej?

- O samej podróży za wiele nie powiem, bo ją przespałam, ale pierwsze wrażenie jest nie do opisania. Wszystko tam jest większe, bardziej oryginalne. Moja przyjaciółka mnie oprowadziła trochę, pokazała jej ulubione miejsca, np. kocią kawiarnię i karaoke, czyli główną rozrywkę japońskiej młodzieży. Nakupiłam mnóstwo rzeczy, których nie można dostać nigdzie w Polsce, a pragnęłam ich od dawna. Dosyć dziwny jest tamten świat, ale jednocześnie jest bardzo „mój”. Czasami sobie myślę, że chciałabym tam się wychować, ale później jednak stwierdzam, że gdybym mieszkała tam, to pewnie wolałabym inne miejsce. Po prostu jest to coś nowego, fajnego i bardzo się cieszę, że miałam okazję zwiedzić ten kraj.

Myślisz o wyprowadzce do Japonii?

- Był taki okres, kiedy o tym myślałam, a teraz nie jestem już do tego przekonana. Jest to miejsce, do którego chciałabym wracać, ale nie chciałabym, żeby



stał się moją melancholią, rutyną.

Co zrobiło na tobie największe wrażenie?

- Myślę, że jedzenie. Było bardzo specyficzne i przepyszne. Na pewno też śmiałość Japończyków, która jest niezwykła. Chodzą po ulicy przebrani w różne stroje, cosplaye, od słodkich po ciemne, w wielkich przebraniach misiów i jak zobaczą obcokrajowców są bardzo mili. Podchodzą, podbiegają i wypytują ich, co sądzą o Japonii. Ich otwartość jest niesamowita, tam nie ma jak w Polsce, nie ma sztucznego zachwyty, nie ma przestępczości.

Jakie są główne różnice między mentalnością Polaków a Japończyków?

- Japończycy są bardziej otwarci na wszystkie dziwactwa. Polacy mają swoją tradycję i raczej nie przepadają za zmianami. Tam jest połączenie tradycji z nowoczesnością.

Poza Japonią i rysunkiem, masz jeszcze inne pasje?

- Na pewno śpiew jest dla mnie ważny. Układałam też swoje piosenki, piszę wiersze do *Cenzurki*. Miałam okres, w którym pisałam opowiadania, ale nie wiem, czy kiedykolwiek się nimi podzielę. Matura, to jest moja główna „pasja” w tej chwili.

No właśnie, a jakie plany po maturze?

- Studia, prawdopodobnie filologia polska lub dziennikarstwo, ale nie jestem jeszcze pewna. Raczej stawiam na filologię, ponieważ po niej też mogę być dziennikarzem. Wcześniej myślałam jeszcze o prawie, psychologii, ale zrezygnowałam z tych pomysłów.

Co jest twoim źródłem szczęścia?

- Może to zabrzmieć samolubnie, ale lubię być doceniana przez innych. Czuję się dobrze, gdy pokażę komuś pracę i ta osoba zachwyca się czymś, co ja zrobiłam.

Jakie masz marzenia?

- Moje marzenia są raczej nierealne, ale na dzisiaj chcę po prostu zdać maturę. Później? Może praca w wydawnictwie, tworzenie własnej mangi.

Gdzie widzisz siebie za pięć lat?

- Nie wiem gdzie, ale na pewno wiem, że chciałabym, żeby mój charakter pozostał taki, jaki jest. Chciałabym rozwinąć się i mieć poczucie, że żyję tak jak mi się podoba i nie jestem od nikogo uzależniona.

Zakończysz nasz wywiad jednym zdaniem po japońsku?

- *Dome arigato. Honto ni ureshii*, co znaczy: *Dziękuję bardzo. Bardzo się cieszę.*

Lilia Hadj Said

młody kierowca

Zakaz postoj u a zakaz zatrzymania

Oczywiście, na egzaminie egzaminator nie może wprowadzać nas w błąd (np. każe nam się zatrzymać w miejscu, gdzie jest to zabronione). Ale sędzę, że warto rozpoznawać te znaki – nie zdziwisz się, przynajmniej, kiedy zastaniesz samochód z blokadą na kołach i mandatem za wycieraczką. Może zacznę od podania definicji na postój oraz zatrzymanie.

Postój – unieruchomienie pojazdu, niewynikające z warunków lub przepisów ruchu drogowego trwające dłużej niż 1 minutę.

Zatrzymanie pojazdu – unieruchomienie pojazdu niewynikające z warunków lub przepisów ruchu drogowego, trwające nie dłużej niż 1 minutę oraz każde unieruchomienie pojazdu wynikające z tych warunków lub przepisów.

Jeśli sobie tego nie uświadomimy, to jeszcze trudniej będzie rozróżnić te dwa znaki:

Zakaz zatrzymywania się

Możesz się też spotkać ze znakami **T-25a**, **T-25b** oraz **T-25c**, które oznaczają po kolei: początek zakazu wyrażonego znakiem; kontynuację zakazu wyrażonego znakiem; odwołanie zakazu wyrażonego znakiem.

Chciałabym też podziękować mojej przyjaciółce Ali K., która zrobiła dla mnie zdjęcia. Dziękuję! ☺

Ola Kopala



Spuścizna

Natchniony zostawiłem ślad.
Embryon, co dnia każdego urasta;
Bolszy jest i bolszy
I już jest ciałem.
Ręka mego płodu wszędzie sięga,
Obejmuje młodsze i starsze pokolenia.
Sigil mój – nasza brać.

Jestem jedną spośród kolumn.
Ewoкую przyjaciela.
Strzegę wspólnego dobra.
Trzymam ramię karpackiej gwiazdy.

W

Niść

Utknąłś sobie
We mnie nadzieję na to ,
Że będę tak samo wierzyć
Jak ty.
Zawiodłaś się...
Ja nie chciałam.
Samo wyszło.
W końcu musiałam kiedyś przejrzeć
Na własne oczy.
Tylko proszę
Nie patrz tak na mnie,
Bo mi się serce rozpada na kawałki.

Urszula Żmuda

Czuję taką dziwną pustkę.
Sens istnienia - posiadanie.
Pałi mi się grunt pod nogami,
Bo odkrywam mechanizm,
Który tu rządzi.
Czy ja jestem
Już jego częścią?
Bronię się...

Zofia K.

Urszula Żmuda

Utrapienie

Śmieję się z niej,
ona i tak przysporzy Ci łez.
Kpij z jej odmienności,
ona i tak będzie dziwniejsza od fikcji.
Przegadaj jej bełkot,
Lecz usta staną się wrotami bredni.
Odrzuć ją... a z resztą,
I tak wróci.

Patrycja Zygałło



Zdj. Kornelia Piątek

To nie ja

Szukam czułości w starych powieściach
bezradność pozostawiła mnie bez nadziei
choć kto wie, może to właśnie ona mnie zniszczyła
Cały ciężar świata spoczywa mi na plecach
Wcale tak nie jest
Ale tak czuję

Jest druga w nocy a ja wpatruję się w niebieskie
światełko
Marzę o innej rzeczywistości, tracę duszę i zyskuję ją
na nowo
jestem indywidualistką ale o drugiej w nocy wcale tak
nie czuję
Światełko gasną nagle, tak jak i on zgasił mnie

Daj mi powód do czegokolwiek,
Całymi dniami wśród tłumy chcę krzyknąć:
to nie ja
powinnam coś zrobić
powinnam zmienić imię na Sylvia Plath

Leżę na trawie, tańczę w kubańskim klubie, podróżuję
piszę powieści, właśnie dołączyłam do Korpusu Pokoju
pознаłam pięknego mężczyznę i kupiłam kota.
Co za wspaniałe osiedle i do tego praca marzeń
dostałam awans, kupiłam nowy płaszcz
Życie jest cudowne czyż nie?
To nigdy nie będę ja
odrzuć perfekcję
wybieram siebie

Lilia Hadj Said

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Drodzy Czytelnicy!

W związku z 100. rocznicą przyznania Polkom praw wyborczych Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok **2018 Rokiem Praw Kobiet**. W bibliotece prezentujemy wystawę związaną z pionierkami dyskursu emancypacyjnego w Polsce z przełomu XIX i XX wieku. Wiele było w tamtym czasie kobiet - literatek, nauczycielek i publicystek - działających na rzecz ogólnej poprawy sytuacji w kraju, gdzie warunki były bardzo trudne przez zabory i represje po kolejnych powstaniach i spiskach. I chociaż sprawa narodowa w naturalny sposób wysuwała się na plan pierwszy, działaczki te zwracały szczególną uwagę na „kwestię kobiecą”. **Prekursorkami polskiego feminizmu** były: Narcyza Żmichowska, Waleria Marrené-Morzkowska, Cecylia Plater-Zyberkówna, Teodora Męczkowska, Izabela Moszczeńska, Paulina Kuczalska-Reinschmit, Justyna Budzińska-Tylicka, Irena Krzywicka, Zofia Moraczewska, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Zofia Nałkowska i wiele innych.

Na wystawie prezentowane są także materiały przedstawiające sytuację kobiet w różnych kulturach świata oraz **biografie** kobiet twórczych, ambitnych i pewnych siebie, a także delikatnych, kruchych i zagubionych, których życie nie zawsze było usłane różami.

W bibliotece zajmujemy się także nieustanną promocją twórczości plastycznej naszej zdolnej młodzieży. W **Galerii na ceglach** znalazły się obecnie nowe rysunki **Patrycji Zygadło z kl. 3F** i **Veroniki Reshetnikovej z kl. 1D**.

Na zachętę - dzięki autorstwa Veroniki, która - przywołując wiosnę - stworzyła piękny cykl rysunków kolorowych ptaków oraz abstrakcyjny smok Patrycji.



Portret dziewczyny, rys. Wiktoria Gajzler



Zapraszamy do biblioteki!

recenzje książek

Eric-Emmanuel Schmitt: *Trucicielka*. Kraków, Znak, 2011.

Czasem myśli kielkujące w ludzkim umyśle potrafią pociągnąć za sobą lawinę zdarzeń, które mogą bardzo szybko zmienić czyjeś życie. Co może łączyć starszą kobietę, marynarza, młodego skrzypka i żonę prezydenta? Żeby odkryć, co ich łączy trzeba przeczytać „Trucicielkę”. Książka jest zbiorem kilku opowiadań.

Bohaterką pierwszego opowiadania jest Marie, starsza pani, która była oskarżona o morderstwo swoich trzech mężów, ale nigdy nie udowodniono jej winy. Jej postać wywołuje wiele kontrowersji w małym miasteczku. Młody ksiądz, który pojawia się tam, zostaje nieświadomie wciągnięty w nieczystą grę Marie. Czy zostanie on kolejną ofiarą Marie, czy jej czyny wyjdą na jaw?

Marynarz w czasie rejsu dostaje wiadomość o śmierci swojej córki, ale nie wie, której. Ta niepewność powoduje, że w jego głowie pojawiają się mroczne myśli. Ta sytuacja powoduje, że zaczyna on sobie zdawać sprawę, jak bardzo oddalił się od rodziny i jak mało wie o swoich córkach.

Axel i Chris rywalizują ze sobą nie tylko w konkursach muzycznych, ale też w prawdziwym życiu. Determinacja jednego z nich prowadzi do tragedii. Ich role się zamieniają. Jeden żyje w poczuciu winy i staje się dobrym człowiekiem, a drugi wyzyskuje innych ludzi, licząc się dla niego tylko pieniądze. Ich spotkanie po latach kończy się dramatycznie.

Żona prezydenta ma dość życia na pokaz, udawania i intryg męża. Zna jego tajemnice. Postanawia, że zatruje mu życie. Wszystko się zmienia, gdy dowiaduje się, że jest poważnie chora. Jej mąż chce utrzymać swoje stanowisko, za wszelką cenę chce powstrzymać żonę

przed ujawnieniem jego tajemnic.

Książkę przeczytałam jednym tchem. Schmitt pokazuje nam, jak obsesje, strach przed porażką potrafią wpłynąć nieodwracalnie na ludzkie życie. „Trucicielkę” po prostu warto przeczytać. Skłania do refleksji nad tym, jak nieprzewidywalne jest życie. Książkę można znaleźć w naszej bibliotece i wypożyczyć.



Emily Brönte: *Wichrowe wzgórze*. Warszawa, Czytelnik, 1984.

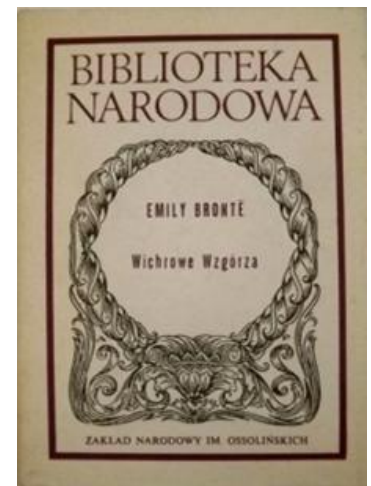
Ostatnio miałam okazję przeczytać powieść pt „Wichrowe wzgórze”. Nie wiadomo tak naprawdę, przez kogo książka została napisana. Tradycja uznaje za autorkę Emily Brontë. Niezależnie jednak od historii owianego tajemnicą twórcy, sam utwór prowokuje więcej pytań niż odpowiedzi. Jest to powieść gotycka.

Akcja książki rozgrywa się na przełomie XVIII i XIX w. Earnshaw, właściciel majątku tytułowych wichrowych wzgórz, przywozi do domu bezdomnego, cygańskiego chłopca. Dziecko zostało znalezione przez niego na ulicach Liverpoolu. Chłopca nazwano Heathcliffem. Mężczyzna nakazuje własnym dzieciom traktować go jak brata. Pomiędzy Heathcliffem a Cathy rodzi się silne uczucie, którym jest miłość. Namiętność Heathcliffa i Catherine obnaża mroczną stronę ludzkiej natury. Popołniają oni wiele błędów, za które płacić będą kolejne pokolenia. Czytelnik podczas lektury przeżyje chwile grozy.

„Wichrowe Wzgórze” Emily Brontë stały się inspiracją dla następnych twórców. Powstał szereg ekranizacji, parę powieściowych kontynuacji spisanych przez innych autorów, a nawet piosenka „Wuthering Heights”, która przyniosła Kate Bush popularność. Najbardziej popularną ekranizacją powieści jest film z 1992 r. Za reżyserię odpowiada Peter Kosminsky. W rolach głównych możemy zobaczyć Ralpa Finnesa (Heathcliffa) oraz Juliette Binoche (Cathy).

Polecam powieść nie tylko tym, którzy chcą czytać o namiętnej miłości, ale także tym, którzy lubią poczuć grozę. Książkę znajdziecie w naszej bibliotece.

Klaudia Kogut



recenzja filmu

Trzy billboardy za Ebbing, Missouri. Reżyseria: Martin McDonagh. USA, Wielka Brytania, 2017.

Dlaczego Trzy billboardy za Ebbing, Missouri nie dostały Oscara za najlepszy film?

4 marca 2018 roku bez wątpienia był najbardziej oczekiwanym dniem dla miłośników kina, jak i dla całego świata. To właśnie wtedy w Dolby Theatre w Hollywood odbyła się 90. ceremonia wręczenia Oscarów, która została przeprowadzona przez amerykańskiego showmana, Jimmy'ego Kimmela. Najlepszym filmem roku został *Kształt wody* – pytanie, czy słusznie? Moim zdaniem, nie.

Co prawda trzeba przyznać, że film Guillerma del Toro jest naprawdę dobry i nowatorski, ale według mnie nie zasłużył na miano filmu roku. Już samo przyznanie trzynastu nominacji było dla mnie sporym zaskoczeniem. Nie spodziewałem się, że Akademia Filmowa postawi na film fantasy. Jeszcze w przeddzień wręczenia statuetek byłem pewien, że tytuł najlepszego filmu za rok 2017 otrzyma zwycięzca Złotego Globu w kategorii najlepszy dramat, czyli *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri*.

Nie ukrywam, że jestem zawiedziony i nie mogę się zgodzić z werdyktem Akademii. Nie oglądałem wszystkich nominowanych produkcji, ale porównując *Kształt wody* i *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri* nie mógłbym nie przyznać statuetki temu drugiemu. Film Martina McDonagha na gali wręczenia Oscarów w sumie wygrał aż w dwóch kategoriach, co nie zmienia faktu, że nie dostał najważniejszej nagrody, na którą ewidentnie zasłużył.

Trzy billboardy za Ebbing, Missouri jest to amerykańsko - angielski komediodramat z 2017 roku, który powstał na podstawie scenariusza Martina McDonagha. Akcja toczy się w małym miasteczku na amerykańskiej prowincji. Film opowiada historię Mildred Hayes, samotnej matki, która po tragicznej śmierci córki, mając dość bezczynności policji, wynajmuje w pobliskiej agencji reklamowej trzy opuszczone billboardy, na których umieszcza kontrowersyjny przekaz. Wywołuje on ferment w miasteczku, przez co kobieta musi stawić czoło nieprzyjemnościom ze strony mieszkańców, jak i policji. Żaden mieszkaniec Ebbing nie mógł przewidzieć, jakie konsekwencje wywoła spór Mildred z siłami porządkowymi.

Moim zdaniem największym atutem filmu jest gra aktorska, która jest na bardzo wysokim poziomie. W końcu Frances McDormand (Mildred Hayes) dostała statuetkę za najlepszą kobiecą rolę pierwszoplanową, a Sam Rockwell (oficer Dixon) praktycznie w przedbiegach wygrał Oscara za najlepszą męską rolę drugoplanową. Tak naprawdę nie jestem w stanie sobie wyobrazić, by ktoś inny mógłby wygrać w tych kategoriach. Jestem pod wrażeniem tego, w jaki sposób aktorzy stworzyli swoje postacie. Postać Mildred jest nieprzewidywalna i przypomina tykającą bombę, która nie wiadomo kiedy wybuchnie. W filmie podoba mi się to, że z czasem oglądania filmu, nasza opinia o bohaterach diametralnie się zmienia. Dopiero widząc go w innym świetle, pokazując, jak bieg akcji toczy się z jego perspektywy, możemy stwierdzić to, jakim jest człowiekiem. Przykładem takiej postaci jest Dixon, którego na początku filmu poznajemy jako rasistowskiego maminsynka, lecz później dostrzegamy w nim szlachetność i chęć rozwiązania zagadki gwałtu i zabójstwa córki Mildred. Dzięki idealnie zbudowanym postaciom, film tak naprawdę pokazuje normalne życie bohaterów, którzy mimo codziennej rutyny, muszą się mierzyć z własnymi problemami. Porusza on także trudne tematy, jak przemoc w rodzinie, samobójstwo, gwałt czy bezczynność policji.



Myślę, że *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri* zdobyły m.in. nagrodę BAFTA, czy Złotego Globu za nieprzebieranie w słowach i zachowanie balansu między dramatem a komedią. Według mnie dialogi i sam scenariusz są perfekcyjne. Co prawda, może nam się wydawać, że każdy bohater ma tak zwane *złote linijki* i w prawdziwym życiu tak by nie rozmawiali, jednak nie odchodzi to od realizmu. Bohaterowie wprawdzie operują dużą ilością przekleństw, ale są one użyte tam, gdzie są potrzebne i nie sprawiają, że film mógłby być choć odrobinę wulgarny.

Cieżko doszukać się minusów, ale jest jedna rzecz, która niezbyt przypadła mi do gustu w produkcji Martina McDormagha, a mianowicie zakończenie. Osobiście nie jestem fanem takich zakończeń i na miejscu reżysera w troszkę innym stylu pokazałbym ostatnie sceny filmu. Na szczęście zakończenie nie zmieniło mojego poglądu na temat filmu.

Niestety nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule mojej recenzji. Nadal nie mogę uwierzyć w to, że *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri* nie zdobyły Oscara za najlepszy film roku. Gdy po raz pierwszy zobaczyłem wyniki, to nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Wiedziałem, że *Kształt wody* jest faworytem do zgarnięcia tytułu, ale *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri* był dla mnie pewniakiem, który nie mógł przegrać. A jednak. Oczywiście nie ujmując twórczości del Toro, moim zdaniem film Martina McDormagha był zdecydowanie lepszy niż *Kształt wody*. Uważam, że jest to film, który powinno się oglądać. Ma on w sobie dużo elementów thrillera, komedii i dramatu oraz jest przepełniony czarnym humorem. W przyszłości z pewnością jeszcze nie raz obejrzę ten dramat.

Może w tym roku również organizatorzy pomylili kopertę i tak naprawdę to *Trzy billboardy za Ebbing, Missouri* powinny wygrać Oscara za najlepszy film roku? Przynajmniej mam taką nadzieję.

Daniel Nowak

z biblioteki gracza, czyli przegląd gier

Smite

League of Legends miało swoje pięć minut, lecz co powiecie na grę podobną do niej? Poznajcie grę, która podbiła serca wielu graczy, a bohaterami rozgrywki są Bogowie. Oto... *Smite!*

Smite jest grą z gatunku *MOBA*, czyli jednym z rodzajów gier strategicznych czasu rzeczywistego. Gra została wydana 25 marca 2014 roku przez Hi-Rez Studios.

O czym jest ta gra? Nie ma ona zbyt określonej fabuły. Wcielasz się w niej w jednego z bogów, bierzesz udział w przeróżnych walkach i udoskonalasz umiejętności swojej postaci.

Gracz ma nieograniczony wybór bohaterów, które jak było wspomniane powyżej są bogami pochodzącymi z dziewięciu mitologii:

- Celtyckiej
- Chińskiej
- Egipskiej
- Greckiej
- Hinduskiej
- Japońskiej
- Majów
- Nordyckiej
- Rzymskiej



Źródło: <http://www.hirezstudios.com/smite-logo-hzcom-2/>

Bogowie są podzieleni na pięć klas – łowców (hunters), strażników (guardians), magów (mages), wojowników (warriors) i zabójców (assassins). Dzięki wielkiemu wyborowi, żadna osoba, która zapoznała się z grą nie będzie narzekać na brak różnorodności.

Warto też wspomnieć, że każdy z graczy otrzymuje na start 5 darmowych bogów, do których należą:

- **Guan Yu** – bóg pochodzący z mitologii chińskiej. W grze pełni rolę wojownika.
- **Neith** – postać pochodząca z mitologii egipskiej. W grze pełni rolę łowcy.
- **Ymir** – bóg z mitologii nordyckiej. Jego klasą w grze jest strażnik.
- **Ra** – dobrze znana postać z mitologii egipskiej (Bóg Słońca). W grze jego klasą jest mag.
- **Thor** – postać z mitologii nordyckiej. W grze pełni rolę zabójcy.

Gracz ma także do wyboru wiele trybów rozgrywki. Od areny, przez szturm do oblężenia. Każdy znajdzie coś dla siebie. Podsumowując: *Smite* jest grą idealną dla gracza, który jest fanem gier z gatunku *MOBA*, a nawet dla zwykłej osoby interesującej się mitologią. Dużymi plusami jest wiele postaci, wiele trybów, dopracowana grafika, a nawet muzyka. Wszystko to nadaje klimat gry, która na swój sposób jest oryginalna. Bo zadajcie sobie pytanie: „Czy jest dużo gier dotyczących bogów i to pochodzących z dziewięciu mitologii?”. Gra jest za darmo i dostępna na Steam’ie.

Mnie gra zachwyca swoją, jak już wspomniałam, oryginalnością. Początki jednak nie były proste, jednak jakoś mi szło. Obecnie już w nią tak często nie gram, lecz myślę o tym, czy do niej nie wrócić. Upodobałam sobie granie Neith z powodu tego, że była moim pierwszym bogiem, jakim zagrałam, a później polubiłam grać Artemis oraz Hel. A ty, którym bogiem zagraasz?

Wiktoria Bronkowska

Czego nauczyłem się w liceum?

Liceum jako szkoła z założenia stworzone zostało właśnie do tego, aby uczyć: przekazywać wiedzę z pewnych dziedzin i kategorii nauki, przygotowywać do współpracy z innymi ludźmi i do korzystania z nabytych zdolności oraz pokazać, jak bronić swojego punktu widzenia. W celu spełnienia tych zamierzeń prowadzi się lekcje, zadaje uczniom prace w grupach. W tym także zamierze działa poniekąd Samorząd Uczniowski czy - w wypadku naszego liceum, na którym zresztą się skupię - gazetka szkolna, u nas *Cenzurka*. Jednakże to nie wszystko. Bardzo wiele bowiem uczymy się w liceum poprzez nieujęte w żadnym programie przeżycia i czynności. Co zatem przyswoilem sobie tą drogą?



Niewątpliwie **wytrwałość**. Załamanie matematyczne w pierwszej klasie, artystyczno-uczuciowy upadek w drugiej i mnogość obowiązków w klasie trzeciej – wszystko to przeciągnęło mnie wzdłuż i wszerz po twardej ziemi, lecz zarazem sprawiło, że obecnie jestem w stanie znieść dużo większe trudy, a ponadto w wielu wypadkach dostałem nauczkę, dzięki czemu – oby – uniknę doznanego raz bólu w przyszłości.

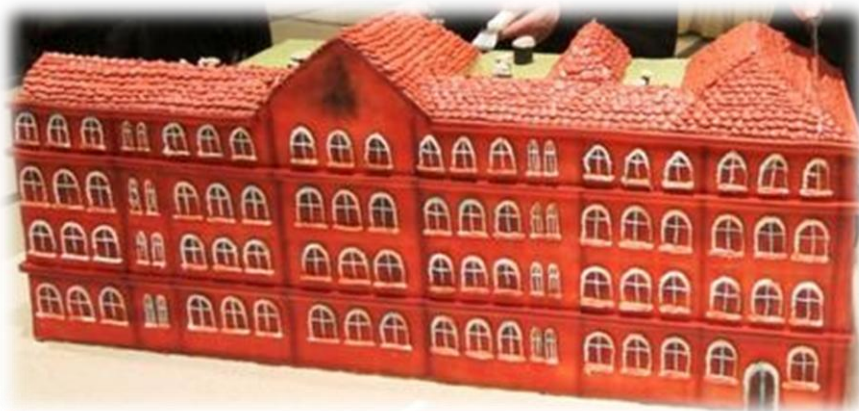
Spryt, pomysłowość. Różnie to można określać, ale żeby wykonać pewne obowiązki lub też je ominąć, przyszło mi nieraz zrobić coś wyjątkowymi sposobami. Bywałem zatem na wydarzeniach, na których nikt mnie nie oczekiwał, załatwiałem sprawy, które serce z innego miały ciała, a z innego skórę, tworzyłem rzeczy nieprzychylnie, dostrzegalne jeno dla wprawnego oka. Większość takich dokonań nie byłaby możliwa konwencjonalnymi środkami.

Stoicyzm. Nie jestem stoikiem w życiu i nieszczerze zadowolona mnie to, ale wykształciłem w sobie podobne stoickiemu podejście, które pomogło mi bez urazy duchowo-psychicznej przetrwać różnorakie przykre zdarzenia. Właśnie w liceum moim zawołaniem stało się „c'est la vie”. Nauczyłem się lekceważyć niedoskonałości i porażki – zwłaszcza te mało znaczące w życiu. Mówię sobie, że w pewnych sytuacjach lepiej nie będzie. Czasami inaczej być nie chce i tyle.

Śmiałość i otwartość oraz **zdolności teatralne** – wszystko to się łączy. Biorąc udział w przedstawieniach, nauczyłem się pętać w ciemność wnętrza swoją nieśmiałość oraz poznałem aktorskie rzemiosło – w tym drugim zwłaszcza pomogło uczestniczenie w „Przekrętach”, podczas których nauczyć się można najwięcej pod względem gry aktorskiej i obycia teatralnego. W wyniku tegoż zaangażowania aktorskiego nauczyłem się też świadomie interpretować – zarówno poprawnie, jak i po swojemu. Skutkiem czego jest także to, że częściej nie zgadzam się pod takimi interpretacyjnymi względami z innymi ludźmi, ale spór ten jest zawsze uzasadniony.

Towarzystwo – czyli tutaj umiejętność zawierania znajomości. Nigdy nie miałem tylu znajomych, co w liceum. W tym wieku podejmuje się wiele aktywności, mając wokół siebie kilkadziesiąt osób łatwo trafić na kogoś, kto będzie się miał tego, co my. Nabrałem więc lekkości w nawiązywaniu rozmowy nawet z mało znanymi mi ludźmi i poznałem wiele osób, z którymi chciałbym pozostać jak najdłużej.

Zdolności dyplomatyczne – wykształcone podczas licznych negocjacji przesuwania terminów sprawdzianów i kartkówek.



Ogólnie rzecz biorąc, nauczyłem się w naszym liceum wielu rzeczy, gdzie niektórych wręcz nie przystoi tu spisywać. Ale zasadniczo uważam, że przyswoilem sobie przydatne umiejętności, jakie zostaną ze mną na długo. To, że musiałem sobie przyswoić masę wiadomości, które najchętniej wymazałbym po prostu z pamięci tuż po maturze, to inna sprawa. W każdym razie: artystyczna szczególność naszej szkoły, mnogość niezwykłych osób i jeszcze parę innych czynników złożyło się na barwny, nieprzewidywalny dodatek do standardowe-

go modelu edukacji i przypuszczam, że dotyka to większość licealistów, o ile nie wszystkich. Wpływ tej nadzwyczajnej nauki może być różny, oby był jak najlepszy, ale pewnym jest, że napędza młyn życia i może uczynić nasz przebyt nieco ciekawszym.

Wysoki Kamień - część 4

ROZDZIAŁ 6

Zaparkowałam na ścieżce prowadzącej do miejsca zaginięcia chłopców i ruszyłam szybkim krokiem w stronę świateł wielkich latarni. Sprawdziłam telefon – nadal nie miałam wiadomości od Łukasza. Odwiozłam go do domu, a gdy wysiadał dostałam cynk, że w pobliżu Wysokiego Kamienia znaleziono ciało.

– Jedź – powiedział mężczyzna – Muszę tu trochę poszperać. Może mi to zająć trochę czasu.

– Daj znać, jak coś znajdziesz. – powiedziałam tylko i odjechałam.

Na miejscu znalazłam się dwadzieścia minut po telefonie od oficera z komisariatu w Bardzie z wiadomością, iż znaleziono szkielet człowieka. Policjant stał na drodze wjazdowej do lasu i prowadził mnie na miejsce znaleziska, siedząc na miejscu pasażera.

– Coś wiadomo już na temat denata? – spytałam. Chciałam przerwać tą niezręczną ciszę.

– Jest tam więcej ciał niż jedno. I chyba znaleźliśmy ciała zaginionych chłopców – odparł mój towarzysz podróży. Patrzył ciągle na drogę przed nami. Miałam wrażenie, że coś wie, tylko nie chce się tym podzielić. A może to tylko moje odczucia?

– Zbiorowa mogiła? – spytałam dla pewności.

– Raczej nieoznaczony cmentarz. – Na tym skończyliśmy rozmowę.

Czyżby było więcej ofiar niż tylko ta czwórka chłopców? Co tu jest grane? Bo jest to rzecz niemożliwa do dokonania, by dużo osób zostało pochowanych w tym samym miejscu. Tylko jeden morderca potrafi znaleźć miejsce pochówku swoich ofiar. Rzadko zdarza się sytuacja, że drugi zabójca znajduje ciała, bo tym rządzi przypadek. Gdy już przybyłam na miejsce z policjantem, technicy już zbierali swój sprzęt.

Podeszłam do jednej z kobiet w ubraniu ochronnym.

– Kto tu zarządza technikami? – spytałam grzecznie.

Techniczka wskazała na jednego z mężczyzn, stojącego nad dziurą w ziemi. Kiwnęłam głową i podeszłam do niego. Mężczyzna był w średnim wieku, miał ciemne oczy i spiczasty nos. Miał też wypomadowane sumiaste wąsy. Obok niego stał nie kto inny, jak komendant Niedzielewicz.

– Dobry wieczór, i jak? – spytałam, marszcząc brwi.

Technik rzucił na mnie okiem i spojrzał na drugiego mężczyznę.

– Twój nowy nabytek?

– Raczej nabytek Archiwum X – odparłam, uśmiechając się złośliwie.

– A czego szuka w tym mieście Archiwum? – spytał zaskoczony mężczyzna.

– Odświeżają sprawę zaginięcia z sześćdziesiątego szóstego – odpowiedział za mnie Niedzielewicz.

Główny technik wstał, otrząpał dłonie o spodnie ubrania ochronnego i podał mi rękę.

– Mirosław Kopytko, miło mi poznać – przedstawił się.

– Blanka Różecka – odparłam, nie podając mu dłoni. – Więc jak?

Skępował się – zrobił się różowawy na twarzy. Przez te światła widziałam tylko połowę jego profilu. Ponownie kucnęłam nad dziurą. Spojrzałam tam. W środku znajdowała się czaszka oraz kości. Patrząc na miednicę, mogłam stwierdzić, że była to kobieta.

– Na razie wykopaliśmy sześć ciał, resztę zostawiamy na poniedziałek.

– Słucham? – spytałam oniemiała. Ci ludzie tu pochowani, zasługują, by ich wykopać. A do tego muszę wiedzieć, ile jest ciał. – Wszystkie trupy mają dzisiaj zostać odkopane. – oznajmiłam stanowczo.

– Ale jest sobota, godzina osiemnasta. Niektórzy chcą iść do domu – wzburzył się Kopytko.

– Mało mnie to obchodzi. Macie tu robotę do wykonania – warknęłam. – I to ja prowadzę to śledztwo, więc wszyscy mi podlegacie – odparłam wrogo – Każdy cholerny milimetr tego lasu ma zostać przeszukany dzisiaj! – krzyknęłam do ludzi. – I nie obchodzi mnie dzisiejsza data, ani godzina. Wszystko ma zostać przekopane. Możecie nawet pracować do północy, ale wszystko ma zostać sprawdzone.

Wszyscy ludzie patrzyli na mnie z wściekłością. Byłam przyzwyczajona do tego wzroku – nigdy nie wzbudzałam pozytywnych emocji u pracowników. Ciężko było ze mną współpracować – rzadko kiedy prowadziłam sprawy, gdzie miałam partnera. Nie liczę Marka – przykleił się do mnie niczym rzep psiego ogona parę miesięcy temu i nie chce odpuścić.

Nagle zadzwonił mój telefon. Wyjęłam go z kieszeni. Był to Łukasz. Odebrałam i odeszłam parę metrów od cmentarza ofiar.

– Musisz po mnie przyjechać – szepnęła do słuchawki. Coś zatrzeszczało w tle.

– Co się dzieje? – spytałam. Czułam zimne, ostre igiełki pod skórą. Coś złego się działo.

– Ktoś stoi na podwórku – wyszeptał. Milczał chwilę

– I ma broń.

– Schowaj się gdzieś. Będę za piętnaście minut. – Rozłączyłam się.

W tamtym momencie moim priorytetem było bezpieczeństwo mężczyzny. Nie tylko dlatego, że miał informacje dla mnie ważne. Ich mogłam zostawić – jakby co, to oni dostaną karę za niewykonywanie rozkazów. A do tego, Łukasz sam się nie obroni. Chyba, nie wiem, czy zna samobronę.

– Macie odkopać wszystkie trupy pod moją nieobecność! – krzyknęłam, podchodząc do nich – Pracami zarządza ta kobieta. – Wskazałam osobę, którą zaczepiłam wcześniej – Obiecuję, że jeśli nie będzie was, jak wrócę, wszystkich posadzę o utrudnianie śledztwa – zagroziłam.

Nie czekając na ich reakcję, obróciłam się na pięcie i podbiegłam do auta. Odpaliłam szybko silnik i wycofałam na drogę. Zawróciłam i wrzuciłam jedynkę.

Po jedenastu minutach stałam przed domkiem ojca Łukasza. Był to mały budynek z czerwonym dachem i białymi ścianami. Nikogo nie widziałam na podwórku. Wyszłam i spojrzałam na drogę gruntową. Ziemia była mokra, więc widać było ślady opon. Samochód miał duże zimówki – na bank była tu terenówka. Wyjęłam pistolet i odbezpieczyłam. Wolnym krokiem, na lekko zgiętych nogach podeszłam do drzwi. Delikatnie je pchnęłam – były otwarte. Czułam, jak stres i adrenalina powoli ogarnia moje kończyny, jednak wzięłam głęboki oddech i stres przestał krążyć w moich żyłach. Nakierowałam adrenalinę na skupienie uwagi – zmysł wzroku, słuchu i dotyku wyostrzył mi się.

Miałam nadzieję, że Łukasz jeszcze żyje. Weszłam do przedpokoju. Sprawdziłam salon, kuchnię i sypialnię. Brak śladów walki. Następnie weszłam do pokoju, o którym opowiadał mi Łukasz. Nikogo nie było.

Ręce zaczęły mi drżeć. Gdzie on może być? A może go porwali? Nie, był na to za sprytny – wiedział, gdzie się ukryć.

– Łukasz? – szepnęłam w przestrzeń, przerażona tym, że mogłam przez przypadek wywołać napastnika.

Nagle usłyszałam trzask. Wzdrygnęłam się i obróciłam dłoń z bronią wymierzoną w stronę dźwięku. Dochodził ze ściany. Puls przyspieszył, krew pulsowała mi w uszach. Odniosłam wrażenie, że ta chwila wisiała w czasie. Po tej długiej chwili drzwi w ścianie się otworzyły i zobaczyłam mężczyznę. Odetchnęłam z ulgą.

– Dziękuję Bogu, nic ci nie jest – rzekłam. Kamień spadł mi z serca. Nawet nie wiedziałam, że tak się denerwowałam.

– Na szczęście złodziej nie wiedział o tej skrytce – odparł. Był cały w pajęczynach oraz kurzu. – Znalazłem dziennik ojca. – Uniósł na wysokość mojego wzroku gruby, oprawiony w skórę zeszyt.

– Co w nim jest? – spytałam, zaintrygowana. Miałam nadzieję, że informacje zawarte w tym zeszycie chociaż trochę ruszą nasze śledztwo.

– Artykuły. O zaginięciach ludzi w okolicach Wysokiego Kamienia. – Zaczął otrzepywać się z kurzu.

Uniosłam brwi. Te ciała, zaginięcia łączyło jedno miejsce – Wysoki Kamień. O co może tu chodzić? I co najważniejsze – kto może być w to zamieszany?

– Z którego roku pochodzi najstarszy artykuł? – spytałam.

– Nie uwierzysz.

– Chcesz mnie sprawdzić? – położyłam dłonie na biodrach i spojrzałam na niego sceptycznie.

– Najstarszy artykuł jest o siedemnastoletniej Jadwidze Bornhard z tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego szóstego roku. – Jego oczy błyszczały z podekscytowania.

Wybałuszyłam oczy. Czyli te zaginięcia i te ciała... O mój Boże. To niemożliwe, by łączyć to zaginięcie z czwórka chłopców. Żaden człowiek nie przeżyje stu lat, a do tego nie w tym okresie historycznym!

– Nie, to niemożliwe – wyjąkałam – Nie można połączyć tego zaginięcia z chłopcami.

– Bo wydaje się to być niewiarygodne, prawda? – powiedział cicho Łukasz – Ktoś znalazł ciała, teraz trzeba poczekać na ekspertyzę biegłego sądowego na temat wieku ofiar. Można chyba nawet stwierdzić, kiedy dana osoba zmarła, w jakim przedziale czasowym.

Stałam w miejscu, oniemiała. Czyżby te morderstwa – bo mogę tak już o tym mówić – ciągnęły się już od prawie dwustu lat? Może był jeden morderca, a potem znaleźli się jego naśladowcy? Lub morderca „wychowywał” swojego następcę? Jakim cudem nikt dotychczas nie połączył tych faktów? Jednak najważniejszym pytaniem jest: kto zabił? Lub: kto zabija? Lub też: kto jest w to zamieszany? Otrząsnęłam się z rozmyślań.

– Czy jest tam artykuł o nowym zaginięciu?

– Blanka, ja mam najnowszy artykuł – wyszeptał Łukasz.

Łukasz przekartkował dziennik. Zatrzymał się na przedostatniej stronie i dodał swoją kartkę, wcześniej wyjąwszy ją z kieszeni spodni. Jego oczy wyrażały przerażenie, a jabłko Adama poruszało się niespokojnie.

– Ostatni mój wpis pochodzi z piątego listopada – powiedział cicho. – Jest to dziewczyna o imieniu Maja Włóczakowska. Zaginęła, wracając do domu z pracy.

Dzisiaj mamy już dwudziesty drugi. Wyjęłam telefon i drżącymi rękoma wybrałam numer do kobiety, której dałam władzę nad grupą techników. Minęła wieczność, zanim odebrała.

– Ile znaleźliście ciał? – spytałam. Nie było czasu na uprzejmości. Było mi zimno, mimo że miałam na sobie gruby sweter oraz zimową kurtkę.

– Przeszukaliśmy każdy milimetr lasu i znaleźliśmy dwadzieścia pięć ciał, a raczej szczątków ludzkich – odparł. Rozłączyłam się bez słowa pożegnania.

– Ile jest zaginięć? – spytałam Łukasza. Zaciśnęłam szczęki w napięciu na wynik.

Przewertował ponownie zeszyt.

– Dwadzieścia sześć ogłoszeń o zaginięciach – odparł rzeczowo.

– Czyli dziewczyna jeszcze żyje. I nie wiadomo, do kiedy będzie żyć. – Byłam przerażona. Pierwszy raz w życiu musiałam się ścigać z nieubłaganim upływem czasu. Może ona już nie żyje? Zabójca dowiedział się o tym, że odnaleźliśmy jego miejsce pochówku ciał. Wolałam się trzymać wersji, że Maja jeszcze gdzieś oddycha i boi się swojej przyszłości. Ta mała nadzieja dodała mi otuchy. Musiałam się zmobilizować, dla niej.

– Pewnie morderca zmieni miejsce pochówku ofiary, bo znaleźliśmy poprzednie.

– Możliwe, że mamy niewiele czasu na jej znalezienie. – wykręciłam numer do Komendy Głównej we Wrocławiu.

ROZDZIAŁ 7

Siedzieliśmy w sali konferencyjnej na komisariacie. Inspektor Jacek Pomagała stał przy tablicy korkowej, na której wisiała mapa Laskówki i okolic. Obok mnie siedzieli sierżanci i posterunkowi. Natomiast Łukasz stał przy oknie – tylko dzięki moim staraniom tutaj siedzi. W sumie zazdrościłam mu tego, że tam stał – w pokoju było duszno od ciepłych ciał i ciężkich oddechów niektórych osób. Za oknem padał śnieg i to gęsto – dobrze, że to wczoraj znaleźliśmy te ciała, bo dzisiaj ziemia byłaby zamrznięta.

– Maja zaginęła w tych okolicach – mówił inspektor – Minęło sporo czasu i teraz może znajdować się wszędzie. Czy są tu jakieś opuszczone budynki w lesie? Lub może mieszkańcy zrobili ziemianki?

– Nic mi na ten temat nie wiadomo – odparł chłodno komendant Niedzielewicz.

Wywróciłam oczami. Odnosiłam wrażenie, że policjanci z tej jednostki nie mają ochoty współpracować. Lub coś ukrywają.

– Mam pytanie z innej beczki – odezwał się Łukasz zachrypniętym głosem. – Czy w ostatnich latach były tu jakieś katastrofy naturalne, jak powódzie, susze?

Po jego pytaniu atmosfera zgęstniała tak, że można ją było kroić nożem. Zapadło niezręczne milczenie.

– Chyba nie – odparł ktoś z dalszego kąta sali. Głos miał niepewny. Czemu wszyscy tak nagle zamilkli? Przecież to pytanie było nijak związane z naszą sprawą.

– Dobrze, ponawiam pytanie – powiedział inspektor – Czy w pobliżu miejsca zaginięcia kobiety są jakieś ziemianki lub opuszczone budynki?

Nadal milczeli. Zdenerwowana już nie na żarty ich postawą, walnęłam w stół otwartą dłonią. Niektórzy podskoczyli na miejscach.

– Co jest z wami nie tak, do jasnej cholery?! – krzyknęłam w ich stronę – Czemu nie pomożecie nam w szukaniu jednego z waszych mieszkańców? To chyba wam powinno zależeć na jej odszukaniu bardziej niż nam, czy się mylę? – spojrzalam po wszystkich. Oprócz komendanta wszyscy mieli spuszczone oczy.

– Proszę nic nam nie zarzucać. – Podwójny podbródek Niedzielewicza aż trząsał się ze złości, a na twarzy zrobił się siny.

– Jak na razie mogę wam zarzucić postawę bierną w poszukiwaniach – warknęłam – A potem będę mogła zarzucić utrudnianie w śledztwie, a to już jest karane. Prawnie. Więc słucham. – Po raz kolejny przebiegłam wzrokiem po wszystkich policjantach – Ma ktoś może coś mądrego i przydatnego do powiedzenia?

– W okolicy jest opuszczony domek, jeszcze z czasów sprzed drugiej wojny światowej – powiedział ktoś cicho.

– Można? – uniosłam znacząco brew, patrząc na komendanta.

Wszyscy zaczęliśmy się zbierać, by tam pojechać.

W pewnym momencie podszedł do mnie Łukasz.

– Mogłabyś podwieźć mnie do siostry Jacka? Muszę ją o coś spytać. Wszystko zaczyna mi się układać.

Zmarszczyłam brwi.

– A co dokładnie zaczyna ci się układać?

– Muszę ją o coś spytać, ona jedna może na te pytania odpowiedzieć. To co? – w jego oczach widziałam ekscytację. Sądził, że jest blisko rozwiązania zagadki.

– Jasne, chodź. – Wyszliśmy oboje z sali konferencyjnej.

Pojechaliśmy na miejsce. Zapadał powoli zmierzch, na nieboskłonnie widać było gwiazdy. Do domku prowadziła utwardzona droga. Zaparkowałam na poboczu, blisko drzew. Na nagich gałęziach osiadł biały puch. Grupa policjantów była gotowa na wejście do domku. Widać było, że nikt o niego nie dbał – dach w niektórych miejscach był dziurawy, okna zabite deskami, a w miejscu drzwi była pustka. Dom był dwupiętrowy, a fundamenty podgniłe. Gdzieś widać było zieloną pleśń.

Do środka weszli policjanci, którzy mieli sprawdzić parter. Weszłam po drewnianych schodach (cud, że jeszcze jakieś były) i pierwsze co zobaczyłam, to przedpokój. Na ścianach wisiały jeszcze jakieś wyblakłe zdjęcia w ramach. Rozejrzałam się po pokojach – wszystko rozkradli, co tylko się dało. Jedyne co zostało, to stół oraz jedno krzesło najprawdopodobniej w kuchni.

Nagle usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości. Zdjęłam rękawiczkę i odblokowałam telefon. Był to MMS od Łukasza. Otworzyłam. Na załączonym zdjęciu była ściana w salonie starszej kobiety. Natomiast ona siedziała na krześle. Bez głowy. Ten widok tak mnie nie przeraził. Bardziej przestraszył mnie napis na ścianie, napisany jej krwią. „Będziecie następni”. Zaczęłam drzeć na całym ciele. Zadzwoeniłam do mężczyzny.

– Zaraz po ciebie przyjadę – powiedziałam cicho i ruszyłam do wyjścia.

– Nie ufaj nikomu, Blanka – powiedział – Szczególnie policjantom z Barda. Chyba wiem, o co w tym wszystkim chodzi.

Coś wyrosło przede mną. Spojrzałam się w górę. Był to jeden z policjantów z Barda.

– Dokąd się pani wybiera? – spytał. Miał świdrujący wzrok. Przełknęłam z trudem ślinę, a na czoło wystąpił

zimny pot. Lecz po chwili odzyskałam rezon. Nic mi nie mogą zrobić, gdy są tu policjanci z Wrocławia.

– Nie pański interes. – burknęłam i wyminęłam go.

Pobiegłam do samochodu. Gdy tylko wsiadłam, zablokowałam drzwi. Czułam jak moje ciało ogarnia panika. Wdech, wydech, dziewczyno. Tylko spokój może cię uratować. Opanowałam drżenie rąk oraz nóg. Odpaliłam silnik i pojechałam drogą.

Na szczęście miałam tylko trzydzieści minut drogi do domku siostry jednego z zaginionych. Zjeżdżając z górki, chciałam przyhamować. Mocno wcisnęłam pedał hamulca. Nie działał. Ponownie wcisnęłam hamulec, do podłogi. Nadal nie działał. Powoli znowu ogarniała mnie panika. Ktoś musiał podciąć mi kable przewodu hamulcowego, kiedy byłam w domku. Lecz kto? Musiałam odsunąć w tamtym momencie myślenie na temat sprawy. Musiałam skupić uwagę na chwili obecnej. Zaczęłam gorączkowo myśleć, co tu zrobić, by się nie zabić. Zaciągnięcie hamulca ręcznego odpadało – droga była tak śliska, że z pewnością wyśladowałabym na drzewie. Moim jedynym wyjściem była redukcja biegów. Mało mnie obchodziło, że skrzynia biegów może się zniszczyć. Teraz ważne były dla mnie dwie rzeczy: nie zabić się oraz odebrać Łukasza. Mocniej złapałam kierownicę, by ręce tak nie drżały. Gdy zjechałam z górki, a licznik wskazywał prędkość osiemdziesiąt na godzinę, praca serca się trochę uspokoiła.

Teraz mogłam na spokojnie zastanowić się, kto mógł być sprawcą. Musiał to być morderca. Ciarki przeszły mi przez plecy. Ktoś grasuje po lesie. Ale jak mógł to zrobić niezauważony? Widziałam paru policjantów, którzy otoczyli teren. A może to któryś z nich? Łukasz mówił, żeby im nie ufać. Czyli cała komenda jest zamieszana w tą sprawę. Ale w jaki sposób? Trzon stanowią młodzi ludzie, w wieku mniej więcej trzydziestu do trzydziestu pięciu lat. Więc jaki oni mogą mieć z tym wszystkim powiązania?

Nagle zadzwonił telefon. Był to patolog z Kłodzka. Szybko załatwili sekcję szczątków. A wystarczyło trochę nastraszcy sądem i od razu spieli swoje cztery litery.

– Z tej strony Blanka Różecka. – Włączyłam tryb głośnomówiący. Miałam lekko trzęsący się głos. Przegryzłam policzek od wewnętrznej strony.

– Dzień dobry, tak jak pani prosiła, zrobiliśmy sekcję większości zwłok z okolic Wysokiego Kamienia. – Był to głos tego technika, chyba miał na nazwisko Kopytko.

– Zamieniam się w słuch – rzekłam i wciąż patrzyłam na drogę.

Patolog chrząknął i zaczął swój wywód.

– Najstarsze szczątki pochodzą z przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Jest to młoda kobieta, w wieku między szesnastym a dwudziestym rokiem życia. Przyczyną śmierci była najprawdopodobniej cios ostrym narzędziem między żebrami, tak dokładniej między piątym a szóstym. Wśród ciał znaleźliśmy też dziesięć ciał dziecięcych. Umarły między dziesiątym a piętnastym rokiem życia.

– Znalazł pan może jakieś najnowsze? – spytałam. Za parę minut powinnam być już na miejscu.

W słuchawce usłyszałam szelest papierów.

– Jedno, był to mężczyzna, w wieku siedemnastu lat. Zmarł najprawdopodobniej w styczniu lub w lutym.

– Jaka jest średnia wieku ofiar? – spytałam. Jaki może być typ ofiar?

Technik zastanawiał się chwilę. Musiał pewnie policzyć średnią.

– Piętnaście.

Czyli zabójca woli młodzież. Przegryzłam dolną wargę.

– Jaka była przyczyna śmierci tych dzieciaków?
– To samo, co przy szczątkach dziewczyny.
Czyli mój morderca wybiera młodzież w przedziale wiekowym między dziesiątym a siedemnastym rokiem życia. Zabija gdzieś w pobliżu Wysokiego Kamienia. Wbijają im coś ostrego między zębra.
– Czy z obu stron widać te cięcia?
Technik potwierdził. Czyli z obu stron wbijał im coś ostrego. Z pewnością nóż. Ale jakiego typu ofiary przesładuje?

– Proszę zrekonstruować twarz dziewczyny z przełomu wieków oraz dwóch przedostatnich ofiar.
Westchnął cicho.
– Dobrze – burknął i się rozłączył.
Dojechałam do domku Łukasza. Wybrałam do niego numer i zadzwoniłam. Po chwili wyszedł, zamknął drzwi i podbiegł do samochodu.
– To gdzie jedziemy? – spytałam po tym jak wsiadł.
– Jak najdalej stąd – odparł wypruty z emocji głosem.

Ola Kopala

zapiski samotnej dziewczyny

Czy świat potrzebuje więcej artystów?

Mamy nowe pokolenie, które jest bardziej świadome niż każde przed nim. Jesteśmy generacją, która nie dość, że wie jak zadbać o siebie, to ma nowe pomysły, jak pomóc wszystkim wokół i przede wszystkim jak ratować Ziemię. Jest to bardzo dobre zjawisko, jednak to co mnie wciąż martwi, to zaprzeczanie swoim pragnieniom, swojemu przeznaczeniu. Nadszedł czas by uświadomić każdemu, jak wielką moc mają marzenia i dlaczego nigdy, przenigdy nie może zabraknąć artystów.

Rozmawiając z osobami w mniej więcej moim wieku, potrafię zauważyć, że coraz mniej młodych ludzi decyduje się podjąć za tym, czego naprawdę pragnie. Większość wybiera stabilizację, lepsze perspektywy na przyszłość, dobre zarobki i bezpieczeństwo. Pytanie tylko, dlaczego? Sam McCandless powiedział: *Pieniądze i władza są iluzją*. Nie sprawią, że będziesz szczęśliwszy, bardziej spełniony, bo na sam koniec, przed samą śmiercią wszyscy będziemy żałować rzeczy, których nie zrobiliśmy, chociaż wiedzieliśmy, że są naszym przeznaczeniem, przeznaczeniem, które odrzuciliśmy.

Myślę, że w życiu najważniejsza jest odwaga, wyjście naprzeciw niepewności i rozpoczęcie szalonej przygody. Zazwyczaj takie myślenie mają właśnie artyści. Ludzie żądni nowych doświadczeń, osobistego spełnienia. Oczywiście na drodze artysty jest mnóstwo przeciwności. Trzeba mieć na uwadze, że nie każdy zostaje sławny, uwielbiany i wyjeżdża do LA. Nie każdy zostaje kolejną J.K. Rowling. Nie każdy będzie szczęśliwy, robiąc to, co kocha, co w nim siedzi, ale właśnie o to chodzi w tym wszystkim! Robimy to, co nie daje nam góry pieniędzy, nie odpłaca samymi pozytywnymi recenzjami, czasami niszczy nas od środka, frustruje, nie daje żyć, a jednocześnie wyzwala. Mamy świadomość, że bez tego „czegoś” nasze życie będzie po prostu nijakie. Dla porównania, praca w korporacji, kiedy marzyłeś o zostaniu reżyserem, daje ci na pozór wszystko, czego potrzebujesz do życia, a jednak zauważasz, że brakuje ci najważniejszego - powietrza. Artyści muszą się liczyć z jeszcze jedną, istotną kwestią, wątpliwościami. Kto z nas ich nie ma? Ile razy zastanawiałeś się, czy to co robisz ma sens? Czy w ogóle chcesz to robić? Czy ktokolwiek cię zauważa i ma jakiegokolwiek zdanie na temat twojej pracy? Wątpliwości to nieunikniona część bycia artystą. Obojętnie czy jesteś pisarzem, malarzem, aktorem czy tworzysz nowe ikony emocji. Zawsze to, co robisz zostanie w końcu zakwestionowane. Ja wyjątkowo często odczuwam negatywne emocje, jak uczucie pustki, bezsilności, bezgraniczny smutek i czasami są one dla mnie pożyteczne, bo czuję się wtedy bardziej kreatywna, a czasem odbierają wszystkie chęci do działania. Najważniejsze jest to, by pamiętać kim się jest, co ma się do zaoferowania i nigdy, błagam nigdy nie poddawać się, bo w chwili w której czujesz, że już nie dasz rady, że woda sięga tak wysoko, że już dłużej nie jesteś w stanie wstrzymać oddechu, to jest ta chwila, w której następuje odpływ. Nabierasz dystansu, odczuwasz spokój za którym tęskniłaś i mówisz sobie: *Jest dobrze, po prostu dobrze*. Wyjaśniłam to, że artystów nigdy nie zabraknie, bo to nie za bardzo zależy od nas, ale czy świat potrzebuje więcej artystów? Cóż, oczywiście, że tak! A dlaczego? Są rzeczy, których nigdy nie zrobi **polityka, biznes, nauka.**

Prawa i zasady nie rozumieją ludzkiego serca.

Sukces w biznesie nie da nam pełnego szczęścia i uczucia spełnienia.

Nauka wyjaśnia, co i w jaki sposób działa, ale nie tłumaczy, dlaczego tak się dzieje.

Powoli zmierzamy do końca. Sztuka jest dziedziną niezastąpioną. Reprezentują ją ludzie wrażliwi, kreatywni, odważni i nietuzinkowi. Wspierajmy sztukę i artystów bo bez niej i nich świat byłby nudny, szary, ludzie nie mieliby gdzie szukać inspiracji, radości, zjednoczenia myśli. Sztuka pod każdą postacią jest piękna i niepowtarzalna. Więc, jeśli jesteś artystą, to posłuchaj mnie teraz bardzo uważnie. Nie bój się porażki, idź po swoje szczęście, bo całkowicie na nie zasługujesz i ty, nikt inny nie sprawi, że świat będzie lepszym, magicznym miejscem. Nie byłabym sobą, gdybym na koniec nie umieściła motywującego cytatu: ***Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomyślne wiatry. Podróżuj, śnij, odkrywaj.*** - Mark Twain



Rys. Patrycja Zygałto

Chata snów - część 5

Karolina otworzyła oczy i rozejrzała się. Spostrzegła, że razem z Lucjanem wylądowali na pnączach, ciasno splecionych w nieregularną sieć. Może to ich ocaliło, ale niestety, jednocześnie zaplątali się w lianach. Nie mogąc powstrzymać ciekawości, Karolina uniosła głowę. Zobaczyła nad sobą grube pnie tropikalnych drzew, pnących się wysoko ku górze. Ich rozległe korony zasłaniały całe niebo, pograżając świat w półmroku. Tylko w niektórych miejscach poszycie przepuszczało światło słoneczne. Obejrzała się dalej na boki – las deszczowy ciągnął się po horyzont. Tutejsza fauna usiłowała zająć każdą wolną przestrzeń. Wielkie drzewa rosły blisko siebie, na ich pniach i gałęziach rosły kwiaty i bluszcz. Pomiędzy kolasami na kilka metrów piętrzyły się mniejsze drzewka, wysokie krzewy i paprocie. Również w powietrzu roślinność znalazła dla siebie miejsce, ponieważ pomiędzy pniami rozciągnięte były setki lian. Nic większego niż papuga czy małpa nie mogłoby swobodnie się przemieszczać nad ziemią.

Karolina nie mogła przez chwilę uwierzyć, że wszystko stworzyła w jednej chwili oraz że to faktycznie się dzieje i to nie jest sen. W końcu przypomniała sobie o bracie, więc rozejrzała się za nim. Wisiał w sieci, zaledwie kilka metrów od niej, cały czas z zamkniętymi oczami.

- Możesz już je otworzyć – powiedziała Karolina.

Chłopiec posłuchał, zerknął powoli na Karolinę, a potem również na las dookoła. Jak tylko do niego dotarło, gdzie są, wytrzeszczył oczy z wrażenia.

- I to wszystko powstało w jednej chwili?! – zawołał z niedowierzaniem chłopiec.

- No... to było instynktownie – powiedziała krótko i zaczęła się wyswabadzać z pnączy.

- To może teraz instynktownie nas stąd ściągnij albo nas przeteleportuj do domu. – Zachwyt Lucjana natychmiast przerodził się w złość. - Mam już tego dość!

- Czyli czego? – spytała Karolina.

- Wszystkiego! Feniksy, szmaragdowe kulki, te wszystkie dziwactwa, które się pojawiają, jak czytasz lub śpisz, roboty, mam tego po uszy! – Lucjan chciał wyszarpać rękę z lian, ale te mocniej się zacisnęły na rękach. Fuknął sfrustrowany i spróbował na spokojnie się uwolnić.

- Jasny gwint, Lucek, o co ci chodzi?! Nie spodobało ci się to, jak przed chatą pojawił się robot? Sam go stworzyłeś przecież!

- No tak, ale i tak to wymagało ode mnie... – Lucjan nie umiał przełknąć ostatniego słowa. - Zwyczajnie chciałem spuścić ci łomot, a po tym dać sobie spokój i odliczać dni do końca wakacji.

- Ale dlaczego tak tego nienawidzisz? To żaden problem zrobić coś po swojemu, nawet jeśli miałbyś tylko przerobić postać, lub dodać jej coś...

- Po prostu nie lubię, jasne?!

Lucjan wyplątał się z pnączy i wkurzony usiadł na sieci.

Karolina popatrzyła na niego ze zdziwieniem. Co cię gryzie, braciszku? Sama również ostrożnie wyswobodziła się z roślinności i usiadła na pnączach.

- Co robimy dalej? – spytał Lucjan, jakby tej kłótni w ogóle nie było.

- Po prostu zeskoczmy – odparła Karolina. – Na pewno krzaki będą jak stos poduszek.

- Co ty gadasz – parsknął chłopiec. – Skoczenie stąd, nawet na krzaki, skończy się co najmniej zadrapaniami, nie mówiąc o złamaniach.

- Młody, to nie jest rzeczywistość. Wyobraź sobie, że jesteś na placu zabaw.

Lucjan prychnął, ale zamilknął i popatrzył jeszcze raz na gęstwinę rosnącą kilka metrów pod nimi. Karolina jak gdyby nigdy nic przełożyła nogi przez większą dziurę w sieci. Oparła się rękami o supły z roślin i opuściła się w dół, a po chwili zawisła pod siecią. Chłopiec patrzył na siostrę, gdy ta zwyczajnie puściła się i spadła płasko prosto w krzaki, znikając całkowicie w zieleninie. Lucjan zamarł, przypominając sobie, jak jeszcze niecałe dziesięć minut temu Karola omal nie spadła z ręki jego robota. Zanim w ogóle pomyślał, że coś mogło jej się stać, z krzaków wyłoniła się burza rudych włosów.

- No. – Karolina rozgarnęła włosy. – Na co czekasz?

Lucjan odetchnął z ulgą. Popatrzył na siostrę, a ona patrzyła na niego, czekając, aż ten wreszcie zejdzie. Myśl, że jesteś na placu zabaw, myśl, że jesteś na placu zabaw.

Chłopak poszedł w ślady Karoliny, przełożył nogi przez sieć, opuścił się, zawisnął, a po chwili puścił. Z wrzaskiem wpadł w gęstwinę, znikając w niej kompletnie. Spodziewał się, że usłyszy gruchnięcie ciała o twardą ziemię, ale za to wylądował miękko, jak na kopcu piór. Jak tylko zanurzył się całkowicie w zieleninie, natychmiast rozgarnął zarośla i się z nich wyłonił. Zobaczył, że Karolina stała obok niego, rozbawiona jego zachowaniem.

- Mówiłam? Jak na poduszkach – rzekła.

- Ja to chciałbym wrócić do domu... - mruknął.

- Ja też... - odparła Karolina. – Ale z drugiej strony... właśnie odkryliśmy coś, o czym marzy wielu ludzi, możemy tu robić, co chcemy!

- Ja nie marzyłem. Wolę nasz świat, przynajmniej jest taki... statystyczny? – Lucjan wstał, otrzepał ubrania z liści i zaczął przedzierać się przez zarośla do mniej obrosniętego miejsca, które sobie upatrzył.

- Chyba statyczny – poprawiła Karolina.

- Dokładnie. Poza tym, zapomniałaś, że Milena zacznie się martwić, jak wróci i nas nie znajdzie.

- Faktycznie, zapomniałam o Milenie... Ale i tak wątpię, żebyśmy wrócili do domu tak szybko, jak się tu dostaliśmy. Raczej nie zadziała ponowne wskoczenie w krzaki – Karolina podążyła za bratem.

Oboje przedarli się przez krzaki, aż wyszli na jedyną w okolicy połąkę gołej ziemi. Dziewczyna dalej nie mogła wyjść z podziwu, że w ciągu jednej chwili stworzyła tropikalny las, ani z zachwytu, że odkryli nowy świat. Jakoś nie zasmucała się faktem, że najzwyczajniej w świecie utknęli.

- Skoro spadliśmy stamtąd – Lucjan wskazał niebo – to może wyczaruj rakiętę albo coś, czym polecimy tam z powrotem.

- Nie wiem, czy to pomoże. W ogóle, czemu ja miałabym to zrobić? – spytała Karolina.

- Bo mi się nie chce – fuknął chłopiec.

- Dobra, zaczynasz mnie już wkurzać. – Nie wytrzymała i złapała chłopca za ramię. – Powiedz jak brat siostrze, co cię gryzie, albo zostaniemy tu, dopóki mi się nie znudzi.

- Po prostu jestem realistą... - burknął.

- Lucek, wiem, że to nie o to chodzi. Jak masz jakiś kłopot, to mów śmiało, ja to zrozumieję, może też jakoś na to zaradzę.

Lucjan popatrzył nieśmiało na siostrę. Odepchnął od siebie jej dłoń i odszedł na krok.

- Odkąd pamiętam, to też lubiłem rysować, wydurniać się, takie tam, jak to każdy ma – zaczął. – Ale komu się nie pochwaliłem swoimi rysunkami, ten patrzył na mnie ze skrzywieniem, albo z rozbawieniem. Najgorsi byli koledzy ze szkoły. Jak bawiliśmy się w walki na niby, to jak chciałem pokazać jakąś nową broń na niby, albo udawać kogoś, kogo sam wymyśliłem, inni od razu narzekali, że jestem... dziecinny.

- Żeby powiedzieć do dziecka, że jest dziecinne? Absurd! - nie dowierzała.

- Co nie? Parę razy też pokazałem coś rodzicom, ale ci nie byli zadowoleni. W końcu dałem sobie spokój i nauczyłem się, żeby nie robić niczego po swojemu i jakoś żyje mi się lepiej. Proszę, wygadałem się, zadowolona?

Chłopiec wepchnął ręce do kieszeni i przygarbiony wpatrywał się w gołą ziemię.

- Brak mi słów... - wydusiła Karolina. – Ale dlaczego mi o niczym nie powiedziałaś? Na pewno bym cię pochwaliła, nawet gdyby to był bohomaż!

- Wstydzilem się... Ładnie rysujesz i często opowiadasz mamie i tacie swoje historyjki. Jeszcze wkurzało mnie to, że ciebie chwalili, więc pomyślałam, że nie jestem wystarczająco dobry, żeby tobie się pochwalić – burknął.

- Jasny gwint... Kiedy porzuciłeś kreatywność? – spytała.

- Od zerówki? To już będą jakieś cztery lata.

- Przyduszony przez innych... - dziewczyna pokręciła głową. - A jeszcze z drugiej strony ja się dokładałam ze swoimi złośliwościami...

- Właśnie. – Lucjan kopnął kamień.

Karolina właśnie zdała sobie sprawę z tego, jak je młodszy brat musiał się czuć za każdym razem, kiedy ta droczyła się z nim, że nie zmienilby nawet najmniejszego szczegółu w komiksie. Nie chciała nawet myśleć, jak musiał być sfrustrowany, kiedy ona wypełniała pokój niematerialnymi postaciami podczas pobytu tutaj, a on był zmuszony na to patrzeć. Wzięła go za ramię i popatrzyła prosto w oczy.

- Słuchaj bracie, bo mam ważną radę. Jak ktoś nie ma miłego słowa, to go olej. Fantazja to niezwykła cecha i żadna istota nie ma prawa jej tłamsić. Jak twój koleś nie pozwala ci urozmaicić zabawy, to są zwyczajnie głupi i nie warto z nimi być. A z rodzicami to ja pogadam, jak tylko przyjadą nas zabrać do domu.

- O ile wrócimy... – Lucjan mruknął. – Dzięki.

Karolina przytuliła brata dla pocieszenia. Ten tylko stał i wpatrywał się w ziemię, ale w końcu odwzajemnił uścisk. Dziewczyna jeszcze raz spojrzała na twarz brata.

- Dobrze. Teraz spróbujmy się stąd wydostać, ale chciałabym, żebyś mi pomógł. Co ty na to? – powiedziała spokojnie.

- Spróbuję, ale mózgowica przez lata nieużytku musiała mi kompletnie zardzewieć.

Karolina zaśmiała się z tekstu brata. Szczerze, pierwszy raz usłyszała od niego coś takiego.

- Hej... to było dobre – powiedziała zdumiona. – Chyba nie do końca ci zardzewiała.

Lucjan zaśmiał się niepewnie. Nagle usłyszeli szum w pobliskich zaroślach. Oboje natychmiast obejrzeni się za źródłem hałasu i nadstawili uszu. Coś przedzierało się przez las i zbliżało do nich, rytmicznie tnąc i rozgarniając liście. Po dosłownie chwili z gęstwiny wyłoniło się trzech wysokich tubylców. Ich skóra była ciemna, ubrania mieli wykonane z liści i zwierzęcych skór. Jednak nie wyglądali w całości jak z filmów podróżniczych. Wszyscy trzej byli uzbrojeni w żelazne łuki, jakie widuje się na olimpiadach. W dodatku jeden z tubylców, zapewne przywódca grupy, miał biomechaniczne prawe ramię. Przywódca zmierzył rodzeństwo wzrokiem.

- Kogoś z nas chyba podświadomie brakowało towarzystwa – rzekła Karolina.

- Cicho tam! – warknął przywódca i uniosł łuk. – Kim wy jesteście?

- Chyba raczej kim WY jesteście? – odparł Lucjan.

- Wojownikami plemienia Unu-matu, a wy intruzami. To jest nasze terytorium. – Przywódca naciągnął cięciwę, to samo zrobili jego towarzysze i wycelowali w rodzeństwo.

- Niech to. Karola, spadajmy stąd! – chłopiec szarpnął siostrę za rękaw.

Dziewczyna stanęła jak wryta, wpatrując się w groty strzał i nie reagując na głos brata. Przypomniała sobie, że ci mężczyźni nie są prawdziwi, nie mogą być. Tutaj wszystko zmienia się jak we śnie, a ona mogła to wykorzystać. Tubylcy widząc, że dzieciaki nigdzie się nie wybierają, wypuścili swoje strzały. Lucjan wrzasnął, ale Karolina tylko z zimną krwią wpatrywała się w nich. Czas. Strzały ze świstem wystrzeliły, lecąc prosto w rodzeństwo. Jednak momentalnie zwolniły. Leciwały coraz wolniej i wolniej, aż niemal zatrzymały się w miejscu, jedna z nich była niecałe kilkanaście centymetrów od twarzy Karoliny i dalej leciała w jej stronę, a raczej płynęła, jakby zanurzona w smole. Wojownicy niesamowicie powolnymi ruchami opuszczali łuki. Liście powoli powiewały na wietrze. Wszystko poruszało się niczym film spowolniony co najmniej kilkadziesiąt razy.

- Jesteś kozak! – zawołał Lucjan.

Karolina uśmiechnęła się, chwyciła strzałę, złamała ją na kolanie i rzuciła na ziemię. Teraz ona tu rządziła. Chwyliła brata i uciekli w gęste zarośla. Zaczęli przedzierać się przez nie, odrapując sobie twarze i ubrania. Szli tak na ślepo, aż w pewnym momencie przestali czuć szarpiącą ich roślinność, a powietrze nie pachniało już wilgocią i dzikimi kwiatami. Stopy zamiast chrzęścić piaskiem i ziemią, zaczęły regularnie stukotać o coś przypominającego beton lub kamień. Oboje otworzyli oczy. Teraz byli w długim kamiennym tunelu prowadzącym w obie strony, niknącym w mroku, za nimi nie było już lasu, ani nawet gołej ziemi, tylko tunel. Mimo że nie było żadnego oświetlenia, było dostatecznie jasno, żeby mogli widzieć.

- O rany – odezwał się Lucjan. – To co teraz robimy?

Karolina tylko westchnęła.

- Idziemy. A co będzie dalej, to się zobaczy – odparła.

Lucjan kiwnął niechętnie głową. Chwycili się za ręce i podążyli dalej wzdłuż ciemnego tunelu. Przez kilka minut szli, a ich stopy wystukiwały regularny rytm na kamiennej posadzce. Wreszcie na końcu tunelu pojawiło się światło, na którego widok momentalnie przyspieszyli kroku. Być może jest to droga do domu.

Anonimuszka

W świecie magii i własnej kreatywności

Cześć wszystkim!

Dzisiaj zabieramy się za ff, które jest całkiem nowym tworem.

Jestem zaskoczona owym znaleziskiem, gdyż zazwyczaj nowe fanfiki bazowały na klasykach tego formatu i niestety zniechęcały do dalszego czytania. Fanfiction, z czystym sumieniem, dołączam do listy moich ulubionych. Jest to jak najbardziej godna polecenia pozycja wśród opowiadań o Dramione.

Ale zacznijmy od początku:

Tytuł: „Ach! Ta szkolna miłość!”

Autor: Multivariate_ego / AnkaJestem

Opowiadanie dzieje się po Bitwie o Hogwart, gdy nasze Złote Trio jest po „dwudziestce”. Hermiona związana jest z całkiem nieoczekiwaną przez nas postacią, której tożsamości Wam nie zdradzę ☺ Za tydzień ma rozpocząć pracę w Hogwarcie na stanowisku nauczyciela Obrony Przed Czarną Magią. Jest z tego powodu bardzo podekscytowana, jednak jej entuzjazm zostaje ostudzony, gdy na miejscu dowiaduje się, że Draco Malfoy – jej odwieczny wróg - zajmie stanowisko Mistrza Elikksirów. Dawna nienawiść daje o sobie znać z obu stron, pomimo upływu tylu lat. Jednak po pewnym czasie, ich stosunki się polepszają, a oni sami zbliżają się do siebie, dzięki wspólnym znajomym i spędzaniu większości czasu we wzajemnym towarzystwie. Jest to na tyle powolny i w niczym niespieszący się ruch ze strony autorki, dzięki czemu jesteśmy spragnieni z każdą linijką, rozdziałem kolejnych ruchów między bohaterami. Jednak najważniejszą rzeczą w owym opowiadaniu jest przesłanie nawołujące do tolerancji inności w naszym świecie. Jedną z pamiątek po Bitwie o Hogwart było, w przypadku Draco, ugryzienie. Lecz nie było jakie. Wilkołacze ugryzienie wyrzuciło jego świat o sto osiemdziesiąt stopni, bezpowrotnie. Przez takowy wypadek bał się uczuć, a przede wszystkim przywiązania, które go w końcu dopadło. Brak happy endu między bohaterami, nie czyni z opowiadania jednak „tego smutnego”. Uważam, natomiast że ów zwrot akcji był czymś, dzięki któremu ff zapadnie nam w pamięć i przyniesie nam coś w rodzaju morału, złotej myśli. Również brak wcześniej wspomnianego szczęśliwego zwińczenia historii wobec Hermiony i Draco, niesie ze sobą mnóstwo pozytywnych i potrzebnych zmian.

Malfoy, będąc wilkołakiem, doświadczył wszelakich form nienawiści i odrzucenia społecznego, na które nie zasługiwał, przynajmniej tym, za co go linczowali. Dopiero pechowe zdarzenie prowadzi do zmian. Właśnie tak najczęściej bywa. Ludzkie nieszczęście przykuwa uwagę na dany problem. A przecież gdyby ludzie traktowali się jak równych sobie, pomagali wzajemnie i się wspierali, nie doszłoby do wielu tragedii. Niestety los bywa przewrotny i nad tym nigdy nie będziemy mogli zapanować. Możemy jedynie starać się, aby wspólne życie było mniej ciężkie i przykre.

WM

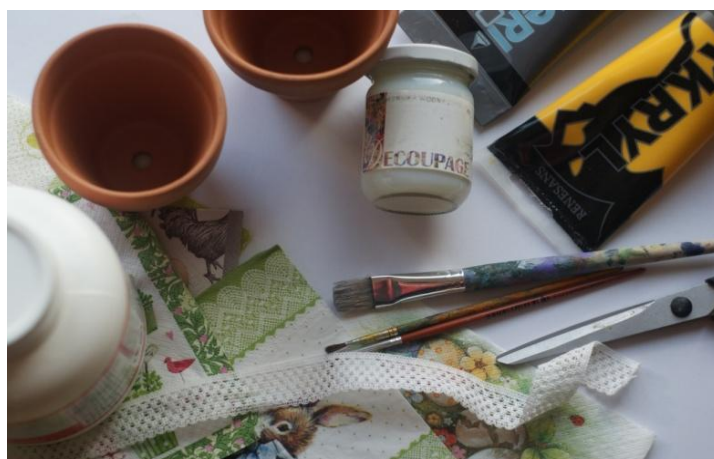
zrób to sam

Twórczość Malinowej

Wiosenna doniczka

1. Potrzebne materiały:

- gliniana doniczka
- farba akrylowa
- serwetki
- pędzle
- nożyczki
- klej do decoupage lub zwykły, introligatorski
- lakier do zabezpieczenia
- dodatkowo można użyć na przykład koronki



2. Wybieramy wzór z serwetki, wycinamy, dzielimy serwetkę na warstwy – zazwyczaj mają trzy. Nam jest potrzebna jedna – z nadrukiem.

3. Malujemy doniczkę, zazwyczaj wystarczą dwie warstwy (na zdjęciu jedna).

Gdy wyschnie, smarujemy klejem w miejscu, w którym ma być serwetka – jeśli jest to klej introligatorski można go lekko rozvodnić.

4. Przykładamy serwetkę....



5.... i ją również smarujemy klejem. Można to robić za pomocą pędzelka lub palcami.



6. W ten sposób przyklejamy wszystkie motywy.

Gdy klej dobrze wyschnie, nakładamy pędzlem lakier. Jedną lub dwie warstwy.

Jeśli nie mamy lakieru w płynie możemy użyć takiego do włosów – w sprayu (potrzebne będą 2-3 warstwy).



7. Teraz możemy przykleić koronkę.

Doniczka jest gotowa, by posadzić w niej rzeżuchę i przystroić wielkanocny stół!

Wesołych Świąt!

Jeśli masz jakieś pytania możesz do mnie napisać: tworcosc_malinowej@wp.pl



Jagoda Wojnarowicz

Życzliwy Na Co Dzień

20 listopada 2017 r. odbyły się w naszej szkole wybory najżyczliwszego członka naszej społeczności. Natomiast dokładnie miesiąc później 20 grudnia podczas spotkania wigilijnego nauczycieli, pracowników administracji i przedstawicieli młodzieży naszej szkoły ogłoszono wyniki wyborów na Życzliwego Na Co Dzień.

Tytułem tym uhonorowani zostali: Pani Ewa Toporek-Niemczyk - nauczycielka języka angielskiego i opiekun SU, Pan Mariusz Wacowski - pracownik sekretariatu oraz Kamil Radziwon - uczeń klasy 3C.

Najżyczliwszym z naszej szkoły zadałem cztery te same pytania na temat... życzliwości. Ich odpowiedzi możecie przeczytać poniżej.

Pytania:

1. Co sądzisz o tym, że wyróżniono właśnie Ciebie?
2. Czym jest dla Ciebie życzliwość?
3. Co myślisz o życzliwości (czy ludzie są życzliwi, czy można tego doświadczyć)?
4. Czy mógłbyś udzielić jakiejś rady dotyczącej życzliwości?



Nauczyciel - Pani Ewa Toporek-Niemczyk:

1. Czuję się zaszczycona i mile wyróżniona przez społeczność szkoły.
2. Życzliwość to przede wszystkim ciepłe słowo. Jest ono bardzo potrzebne w dzisiejszym szybkim i dynamicznym świecie. To zauważanie drugiego człowieka, który może być smutny, może mieć zły dzień – na pewno warto okazać, że nie jesteśmy obojętni.
3. Życzliwość ułatwia życie. Bycie wobec siebie nieżyczliwym uruchamia cały mechanizm złych emocji i negatywnych postaw. Bardzo trudno to potem odwrócić, natomiast bycie życzliwym wobec siebie nawzajem ułatwia życie; tylko chcijmy to zrobić.
4. Rada jest prosta – bądźmy wobec siebie ludźmi, czyli kierujmy się pozytywnymi emocjami. „Uśmiechnij się do rydza, rzeźbę rydza, to takie miłe jest, a nie kosztuje nic”.

Pracownik administracji - Pan Mariusz Wacowski:

1. Najmniej reprezentatywna grupa, z której można wyróżnić osoby najżyczliwsze, to personel. Jest to tylko parę osób, z którymi mało kto ma większy kontakt.

2. To już jest problem. Musiałbym się zastanowić. Należałoby postępować wobec innych tak, jakbyśmy chcieli, żeby wobec nas się zachowywano. Nikt raczej nie chce, żeby ktoś zachowywał się w stosunku do niego niegrzecznie. To jest trudne wbrew pozorom.
3. Życzliwość można dzisiaj spotkać, chociaż problemem jest dziś nadmiar obowiązków. Jest wiele trudnych sytuacji, w których możemy być postrzegani jako nieżyczliwi – to kwestia znudzenia, zmęczenia. Owszem, istnieje taka grupa osób, która jest wobec innych rozczepniona. Nie jest to koniecznie problem. Ale u nas w Siedemnastce takich osób nie ma. Mówi się, że panuje u nas dobra atmosfera i pod tym względem jesteśmy we Wrocławiu jedną z lepszych szkół.



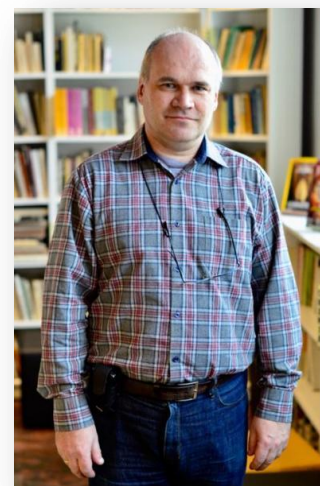
4. Nic mi nie przychodzi na myśl... Generalnie trzeba myśleć o tym, jak inni czują się w kontakcie z nami. Może to jakkolwiek być trudne. Nie zawsze jest na to czas. Trzeba wczuwać się w innych, łatwiej nam wówczas ich zrozumieć i właściwie reagować.

Uczeń - Kamil Radziwon:

1. Jestem bardzo szczęśliwy, że moja życzliwość została przez kogoś doceniona.
2. Najprostszym wyrazem szacunku do drugiego człowieka.
3. Myślę, że w każdym drzemie jakiś potencjał do bycia życzliwym, lecz niestety nie u każdego się objawia. Jednakże nie chcę demonizować naszego społeczeństwa, gdyż bardzo często możemy zobaczyć w nim odruchy bezinteresownego miłosierdzia.
4. Należy zawsze interesować się potrzebami i problemami drugiego człowieka i – o ile to możliwe – pomagać mu w nich. Najważniejsze jednak: nie myśleć tylko o sobie.



Kulturalna
Siedemnastka



Co nas kompromituje?

Z okazji obchodów Dnia Życzliwości zadaliśmy sobie pytanie *Co nas kompromituje?* W drodze po odpowiedź, którą bez wątpienia znaleźliśmy w gabinecie Pani Dyrektor, przeprowadzi-
liśmy sondę klasowo-korytarzową, mającą pomóc nam w zdobyciu odpowiednich informacji. Odpowiadali uczniowie, nauczyciele i pracownicy szkoły, a Pani Małgorzata Iwankiewicz świetnie podsumowała wszystkie wypowiedzi i nie tylko wyjaśniła co i jak, ale i pokazała, jak ważne jest działanie w grupie i wzajemna życzliwość.

Emilia Dawiec, 3E

Myślę, że kompromituje mnie, jeśli nie potrafię odpowiedzieć na zadane mi pytania.

Emilia Skrok, 2E

Kompromituje mnie śpiewanie.

Wiktoria Lebiodzik, 2A

Kompromituje mnie to, że nie znam odpowiedzi na jakieś pytanie.

Tomasz Przybyła i Mateusz Kurkowski, 3F

Kompromitują nas żenujące wypowiedzi niektórych osób, które myślą, że znają się na danym temacie i albo mówią nie na temat albo popisują się swoją niewiedzą.

Pan Krzysztof Żesławski

Wszystko.

Zuzia Trzaska, 1E

Śpiewanie solo.

Jakub Sadowski, 1E

Kompromituje mnie kompromitacja innych.

Dominika Wiktorska, 1E

Jak ktoś mi mówi, że postępuję niewłaściwie.

Ola Boruszak, 1E

Jak ktoś zmusza mnie do śpiewania, ponieważ ja nie umiem śpiewać.

Pan Darek

Kompromituje nas nietolerancja. Nie chodzi nawet o nietolerancję rasową, ale o nietolerancję w ogóle do ludzi. Nie podoba nam się, że ktoś ma włosy jasne, ciemne, strój gorszy, lepszy. Nietolerancja. To mnie najbardziej razi.

Pani Dyrektor

Jako społeczność LO nr XVII niewiele nas kompromituje. Uważam, że jesteśmy fajnym środowiskiem, dobrze zintegrowanym, znani z tego, że panuje tutaj bardzo dobra atmosfera pracy, nauki i współpracy. Jako nauczyciele jesteśmy zadowoleni z kontaktów z młodzieżą, z wyjazdów, z wyjść, z zachowania na lekcji i wielokrotnie jesteśmy z naszych uczniów dumni, o czym często mówimy. Jeśli jednak zadamy sobie pytanie „czy coś nas kompromituje?”, to zawsze coś takiego się znajdzie. Po chwili zastanowienia wyodrębniłabym trzy sfery, gdzie jest coś do naprawienia. Pierwsza sfera to sfera materialna. Przebywamy w szkole, gdzie operujemy środkami publicznymi i naszym zadaniem jest dbanie o te środki, o powierzone nam mienie. Szkoła to przede wszystkim nasze miejsce, powierzone nam na czas, w którym tu przebywamy. I tak jak w domu nie rysujemy po szafach, nie rozlewamy na podłogę, nie kopujemy mebli, sprzętów, tak samo nagannym jest, kiedy takie incydenty zdarzają się w szkole. Mieliśmy przypadki malowania po drzwiach, a od czasu do czasu pojedyncze akty wandalizmu. Uważam to za niedopuszczalne, ponieważ bardzo ciężko jest pozyskać środki na naprawę lub zakup nowego sprzętu. To wszystko jest finansowane z pieniędzy publicznych oraz z pieniędzy, którymi dysponuje Rada Rodziców. Ja jako dyrektor szkoły przywiązuję wielką wagę do estetyki i kładę na to bardzo duży nacisk. Mam wiele pomysłów, chcę pozyskiwać środki na polepszenie warunków w szkole i bardzo mnie boli, gdy widzę, że coś zostało zniszczone. W tej kwestii jest jeszcze jakieś pole do pracy, chociaż ogólnie nie jest źle.

Druga rzecz, która kompromituje każdego człowieka, to brak poszanowania dla cudzych poglądów czy to religijnych, czy etycznych lub politycznych. Uważam, że każdy ma prawo do własnego zdania. Możemy oczywiście o nich dyskutować, starać się przekonywać nawzajem lub się nie zgadzać. Jeśli jednak ktoś odgórnie krytykuje czyjeś poglądy, nie dając drugiej stronie dojść do słowa, to jest to rzecz wiecej go kompromitująca.

Ostatnią rzeczą jest brak kultury osobistej, który w naszej szkole nie zdarza się w nagminnym stopniu. Niemniej jednak od czasu do czasu są zauważalne niestosowne zachowania. Ale młodzież w szkole jest po to, żeby się uczyć. Zadaniem nauczycieli jest wskazać im zachowania poprawne, wypunktować, to co robią źle i pomóc to zmienić. Jeśli zaś młodzież zrozumie, że postąpiła źle i stara się poprawić swoje zachowanie, to wtedy wszystko jest ok. Ale zdarzają się przypadki braku kultury osobistej u osób dorosłych, czasami elementarnej. I to jest bardzo żenujące i kompromitujące. Świadczy to o tym, że w naszym społeczeństwie nadal jest dużo do zrobienia.



Kulturalna
Siedemnastka

Hania Gamoń

Lista przebojów filmowych uczniów *Siedemnastki*

A.

Akwarium, Antoni Krauze (1996)
Anioł śmierci, Lucia Puenzo (2013)
American honey, Andrea Arnold (2016)
American pie, Paul i Criz Weitz (1999)
Amerykańska przemoc, Timothy Woodward (2017)
Avengers, Joss Whedon (2012)
Aż do kości, Marti Noxon (2017)

B.

Baby driver, Edgar Wright (2017)
Bękarty wojny, Quentin Tarrantino (2009)
Back to the Future, Robert Zemeckis (1985)
Blair witch project, Eduardo Sanchez, Daniel Myrnych (1999)
Blues Brothers, John Landis (1980)
Bronson, Nicolas Winding Refn (2008)
Buntownik z wyboru, Gus Van Sant (1997)
Burleska, Steve Antin (2010)

C.

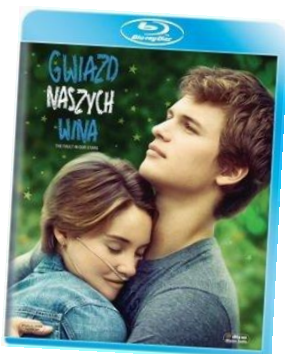
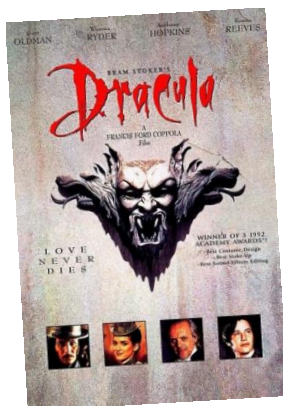
Capitan Ameryka, Joe Johnston (2011)
Cast Away, Robert Zemeckis (2000)
Champion III, Isaac Florentine (2010)
Champion IV, Todor Chapkanov (2016)
Charlie i fabryka czekolady, Tim Burton (2005)
Chata, Stuart Hazeldine (2017)
Chłopiec w pasiastej piżamie, Mark Herman (2008)
Chemia, Bartosz Prokopowicz (2015)
Ciacho, Patryk Vega (2010)
Ciekawy przypadek Benjamina Buttona, David Ficher (2008)
Clerks, Kevin Smith (1994)
Co wiecie o swoich dziadkach, Sean Anders (2017)
Control, Anton Corbijn (1994)
Cudowne tu i teraz, James Ponsoldt (2013)
Czas na miłość, Richard Curtis (2013)
Czekolada, Lasse Hallstrom (2000)
Cztery wesela i pogrzeb, Mike Newell (1994)

D.

Dary Anioła: Miasto kości, Harald Zwart (2013)
Diabeł ubiera się u Prady, David Frankel (2006)
Dracula, Francis Ford Coppola (1992)
Duża ryba, Tim Burton (2003)
Dzień Niepodległości: Odrodzenie, Roland Emmerich (2016)
Dziewczyna z szafy, Bodo Kox (2012)

E.

Efekt motyla, Eric Bress, J. Mackye Gruber (2004)
Ex machina, Aleks Gerland (2015)



F.

Fight Club, David Fincher (1999)
Final girl, Tyler Shields (2015)
Friday, F. Gary Gray (1995)

G.

Gladiator, Ridley Scott (2000)
Głowa do wycierania, David Lynch (1977)
Gnijąca panna młoda, Tim Burton (2005)
Gorzka siedemnastka, Kelly Fremon (2016)
Gwiazd naszych win, Josh Boone (2014)
Gran Torino, Clint Eastwood (2008)
Gwiezdny pył, Matthew Vaughn (2008)

H.

Harry Potter, David Yates, Alfonso Cuaron, Chris Columbus, Mike Newell (2011)
High School Musical, Kenny Ortega (2006)

I.

I kto to mówi, Amy Heckerling (1989)
Iluzja, Louis Leterrier (2013)
Imię róży, Jean-Jacques Annaud (1986)
Incepcja, Christopher Nolan (2010)
Inferno, Ron Howard (2016)
Interstellar, Christopher Nolan (2014)
It's a Wonderful Life, Frank Capra (1946)

J.

Jak przetrwać w Nowym Jorku, Scott Kalwert (1995)
Jak rozpętałem drugą wojnę światową, Tadeusz Chmielewski (1969)
Jeden dzień, Lane Scherfig (2011)

K.

Kawa i papierosy, Jim Jarmusch (2003)
Kevin sam w domu, Chris Columbus (1999)
Kroniki Riddicka (trylogia), David Twohy (2004)
Koneser, Giuseppe Tornatore (2013)
Koralina, Henry Selick (2009)
Król lew, Rob Minkoff, Roger Allers (1994)

L.

Labirynt, Denis Villeneuve (2013)
Labirynt Fauna, Guillermo del Toro (2006)
Last minute, Patryk Vega (2013)
Laura, Otto Preminger (1944)

M.

Magic Mike, Steven Soderbergh (2012)
Mały książe, Mark Osborne (2015)
Marley i ja, David Frankel (2008)

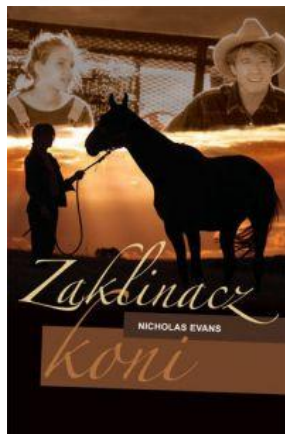
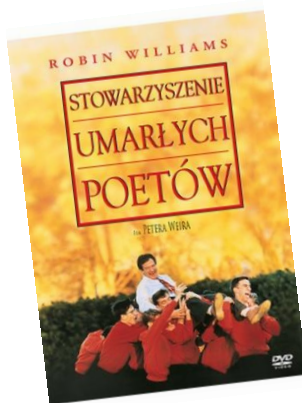
Maska Zorro, Martin Campbell (1998)
Masz talent, David Frankel (2013)
Maze runner, Wes Ball 2014
Mechaniczna pomarańcza, Stanley Kubrick (1971)
Memento, Christopher Nolan (2000)
Mój przyjaciel Hachiko, Lasse Hollstrom (2009)
Mr Nobody, Jaco Van Dormael (2009)
Mustang z Dzikiej Doliny, Lona Cook, Kelly Asbury (2002)

N.
Najdłuższa podróż, George Tillman (2015)
Nerve, Ariel Schulman, Henry Joast (2016)
Nędznicy, Tom Hooper (2012)
Niemożliwe, Juan Antonio Bayona (2012)
Nietykalni, Olivier Nakache, Eric Toledano (2011)
Niezgodna, Neil Burger (2014)

O.
Obecność, James Wan (2017)
Obcy - ósmy pasażer Nostromo, Ridley Scott (1979)
Oculus, Mike Flanagan (2013)
Od jednego do drugiego, Dustin Guy Defa (2017)
Ojciec chrzestny (trylogia), Francis Ford Coppola (1972-1990)
Oszukana, Clint Eastwood (2008)

P.
Pachnidło, Tom Tykwer (2006)
Papierowe miasta, Jake Schreier (2015)
Percy Jackson i Bogowie olimpijscy: Złodziej pioruna, Chris Columbus (2010)
Pestka, Krystyna Janda (1995)
Pianista, Roman Polański (2002)
Piraci z Karaibów, Joachim Ronning, Espen Sandberg (2017)
Początek, Mike Cahill (2014)
Podziemny krąg, David Fincher (1999)
Pokłosie, Władysław Pasikowski (2012)
Ponad wszystko, Stella Meghie (2017)
Pokój, Lenny Abrahamson (2015)
Praktykant, Nancy Meyers (2015)
Pretty Woman, Garry Marshall (1990)
Prestiż, Christopher Nolan (2006)
Projektantka, Jocelyn Moorhouse (2015)
Próba ognia, Aleks Kendrick (2008)
Przerwana lekcja muzyki, James Mangold (1999)
Psychoza, Alfred Hitchcock (1960)

R.
Radio na fali, Richard Curtis (2009)
Ride Along, Tim Story (2014)



Rock of Ages, Adam Shankman (2012)
Ruchomy zamek Hauru, Hayao Miyazaki (2006)

S.
Sala samobójców, Michał Jaceczek (2011)
Sherlock Holmes: Gra cieni, Guy Ritchie (2011)
Siedem, David Fincher (1994)
Sierota, Jaime Collet-Serra (2009)
Skarbonka, Richard Benjamin (1986)
Step Up Revolution, Scott Speer (2012)
Stowarzyszenie umarłych poetów, Peter Weir (1989)
Symetria, Konrad Niewolski (2003)
Szkoła uczuć, Adam Shankman (2002)
Szybcy i wściekli, Rob Cohen (2001)

T.
Terminator 2, James Cameron (1991)
The Boy, William Brent Bell (2016)
The duff, Ari Sandel (2015)
To właśnie miłość, Richard Curtis (2003)
Truman Show, Peter Weir (1998)
Trainspotting, Danny Boyle (1996)

U.
Uciekaj, Jordan Peele (2017)
Umysł przestępcy, Ariel Vromen (2016)
Upiór w operze, Joel Schumacher (2004)
Uwierz w ducha, Jerry Zucker (1990)

W.
Whiplash, Damien Chazelle (2014)
Wielki Mike, John Lee Hancock (2009)
Woda dla słoni, Francis Lawrence (2011)
Wyspa tajemnic, Martin Scorsese (2010)
Wyścig z czasem, Andrew Niccol (2011)
Wywiad z wampirem, Neil Jordan (1994)
Wyznania gejszy, Rob Marshall (2005)

Z.
Za jakie grzechy dobry Boże?, Philippe de Chanveron (2014)
Zagubiona autostrada, David Lynch (1997)
Zaklinacz koni, Robert Redford (1998)
Zakochany Goethe, Philipp Stolz (2010)
Zanim się pojawiłeś, Thea Sharrock (2016)
Zmierzch, Catherine Hardwicke, Chris Weitz (2016)
Znów mam 17 lat, Burr Steers (2009)

Ż.
Życie jest piękne, Roberto Benigni (1997)
Życie Pi, Ang Lee (2012)





Rys. Julia Górz

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.lo17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów i rysunków:

Aleksandra Kopala, kl. 3A; Jagoda Wojnarowicz, kl. 3F; Stanisław Woźniak, kl. 3E;

Patrycja Zygałdo, kl. 3F; Zosia Nowakowska, kl. 3D; Natalia Stempin, kl. 3D (logo); Hania Gamoń, kl. 3E;

Lilia Hadj Said, kl. 2F; Klaudia Kogut, kl. 2B; Weronika Miłkowska, kl. 2F; Daniel Nowak, kl. 2F; Urszula Żmuda, kl. 2F;

Julia Górz, kl. 2A; Wiktoria Bronkowska, kl. 1D; Veronika Reshetnikova, kl. 1D;

Kornelia Piątek, kl. 1A, Dominika Józwiak, kl. 1C.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka - bibliotekarki,
współpraca: Margerita Niwelt - anglistka.

Dodatek *Kulturalna Siedemnastka* – pod redakcją Marzeny Matschaj-Kacprzak - polonistki.

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.